Redakcja Tel. 128.28, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno drukowanych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 87. Łódź, czwartek 28 marca 1935 r.

Tragiczne „świniobicie"
Dwie osoby ugotowane żywcem
w kotle z wrzącą wodą.

Kcynia 28,3 Straszny, mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się we wsi Karmelin, pod Kcynią.

U gospodarza Buśkiewicza odbywało się wielkie świniobicie. Syn właściciela, Teodor Buśkiewicz, zatrudniony był przy parzeniu tucznika w wielkim kotle napełnionym wrzącą wodą.

W pewnej chwili, najwidoczniej na skutek własnej nieuwagi, Buśkiewicz nachylił się zbytnio nad kotłem. Ku wielkiemu przerażeniu stojących w pobliżu robotników syn gospodarza wpadł do

kotła z kipiącą wodą.

Przeraźliwy krzyk gotującego się żywcem w ukropie młodego człowieka był zwiastunem nieszczęścia. Gdy jeden z znajdujących się w pobliżu robotników pośpieszył nieszczęśliwemu na ratunek, nieprzytomny z bólu Buśkiewicz uchwycił go kurczowo ręką za głowę i wciągnął również do kotła z ukropem.

Mimo, że robotnicy natychmiast pośpieszyli z pomocą i obydwóch nieszczęśliwców wyciągnęli z wrzątku, robotnik, przewieziony do szpitala w Szubinie, wśród strasznych męczarni wyzionął ducha.

Według określenia lekarza, uległ on poparzeniu 3-go stopnia.

Również stan Teodora Buśkiewicza jest beznadziejny. Umieszczono go w szpitalu wągrowieckim, gdzie — mimo troskliwej opieki lekarskiej — zmarł.

Dramat małżeński w Inowrocławiu.
Mąż-furjat wyskoczył z III-go piętra
Dzieci świadkami okropnej sceny.

BYDGOSZCZ, 28.3. — Przy ul. Św. Wojciecha w domu Nr. 67 rozegrała się straszna w swych skutkach tragedja małżeńska, której przebieg jest następujący:

Stanisław Wilden, lat 40, z zawodu maszynista kolejowy, przybył krytycznego dnia w stanie podchmielonym do domu. Po pewnej chwili Wilden usiłował

ponownie wyjść do miasta,

w czem przeszkodziła mu jego żona, 37-letnia Eleonora. Zakaz żony stał się przyczyną kłótni, w trakcie której mąż chwycił za nóż kuchenny, zadając kilka ciosów swej sparaliżowanej małżonce, raniąc ją w głowę, piersi i ramię.

Nieszczęśliwa straciła przytomność i upadła na podłogę, broczące silnie krwią. Krwawej tej scenie przyglądało się czworo dzieci Wildenów. Piąte dziecko znajdowało się w szkole.

Po dokonaniu strasznego czynu, Wilden opamiętał się a widząc zgrozę swego postępowania, wyskoczył oknem

z mieszkania trzeciego piętra, upadając na bruk podwórza, skutkiem czego doznał złamania nóg, zduszenia klatki piersiowej oraz ogólnej kontuzji. W stanie beznadziejnym przewieziono Wildena do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Poranioną Wildenową, po opatrzeniu ran, pozostawiono w domu, gdyż stan jej na szczęście nie jest groźny.

Zmiana gabinetu.



PROF. DR. LEON KOZŁOWSKI, ustępujący premjer.



PŁK. WALERY SŁAWEK desygnowany na szefa nowego gabinetu

Zmasakrowany trup uczenicy na torze
Rozpaczliwy czyn 16-letniej dziewczyny.

Grodno 28,3 od. wł. kor. O godz. 5 rano. na torze kolejowym w Łosośnie obok przejazdu kolejowego na szosie Grodno-Indura, znaleziono zwłoki nieznanej kobiety,

poszarpane przez koła pociągu.

Jednocześnie z odnalezieniem tajemniczych zwłok kobiety rozeszła się pogłoska, że została ona uprzednio zamordowana, a następnie dopiero zwłoki jej zostały porzucone na torze.

Po przeprowadzeniu jednak dochodzenia rzeczywistość przedstawiła się zupełnie inaczej.

A mianowicie szesnastoletnia Bronisława Tułowska kształcąca się w szk. Kroju i Szycia prowadzonej przez T-wo Ochrony Kobiet skarżyła się na przykre stosunki rodzinne. Rozgoryczona do życia ciągłemi niesnaskami w domu, już od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa, wypytując swe koleżanki

jaka śmierć jest najlżejsza.

W krytycznym dniu, pożegnała się ze swemi koleżankami, mówiąc, że wyjeżdża do Warszawy. Wieczorem wyszła z domu i jak następnie ustalono, udała się na Przedmieście na tor kolejowy. Tam spędziła parę godzin na rozmyślaniach, poczem koło godziny 2 po północy zdjęła z siebie płaszcz, beret, buciki i pozostawiając obok przejazdu razem z ubraniem książkę i kartkę do matki, udała się w stronę mostu kolejowego.

Nadchodzący od strony Grodna kurjer zmiażdżył swemi kołami młodocianą samobójczynię, włokąc jej ciało na przestrzeni

kilkuset metrów.

—oOo—

Dziś po godzinie 8-ej rano
zabrakło chleba w mieście.
Oba cechy piekarzy poszły na pewne ustępstwa.

ŁÓDŹ, 28. 3. — W dniu wczorajszym stosownie do zapowiedzi w obu cechach piekarzy odbyły się konferencje poświęcone omówieniu dalszej taktyki zmierzającej w kierunku zlikwidowania zatargu. Jak wynika z przebiegu obrad, które chwilami miały przebieg burzliwy oba cechy

poszły na pewne ustępstwa.

Cech piekarzy chrześcijańskich postanowił przyznać ustawowe urlopy wszystkim pracownikom, zatrudnionym w najmniejszych nawet piekarniach, natomiast cech żydowski, który uprzednio wystawił stawki płac niższe o 30 do 40 procent, zdecydował płacić pracownikowi najwyższej kategorji 1 zł. za godzinę co w konsekwencji daje zniżkę

8 złotych na tydzień.

Taka mniejwięcej procentowa obniżka dotyczy również i innych kategoryj pracowników zatrudnionych w piekarniach żydowskich.

Z tak zreferowanemi postulatami oba cechy piekarzy udały się na konferencję do Inspektoratu Pracy. Konferencja ta rozpoczęła się o godz. 11 rano. W dniu dzisiejszym w mieście nie zanotowano ani jednego wypadku teroru, czy sabotażu ze strony strajkujących.

Pieczywa w dniu dzisiejszym w mieście było również niewiele, przyczem rzecz charakterystyczna, że specjalnie dał się odczuwać brak chleba, którego w wielu dzielnicach miasta nie można było dostać już o godz. 8 rano.

Czy fabryki pluszu przyjmą
wydalonych delegatów robotniczych.

ŁÓDŹ, 28. 3. — Wczorajszy strajk protestacyjny pluszowców miał przebieg spokojny. W akcji strajku wzięło udział przeszło 2.000 robotników zatrudnionych we wszystkich fabrykach pluszu w Łodzi.

W dniu dzisiejszym wszyscy pluszowcy powrócili do pracy.

Dziś delegacja związków klasowych interwenjować będzie u wojewody Hauke-Nowaka. Delegacja prosić będzie wojewodę o interwencję w sprawie przyjęcia przez fabryki pluszu wydalonych delegatów fabrycznych i usunięcia przyjętych przez niektóre fabryki praktykantów na tkaczy, a zaangażowania na ich miejsce bezrobotnych pracowników-pluszowców.

Zagadkowe skrzynie w mieszkaniu wróżki
NIEZWYKŁE WYNIKI REWIZJI.

CZĘSTOCHOWA, 28.3. Od wielu miesięcy na terenie Częstochowy zdarzały się drobne kradzieże. Ginęły gospodarzom domów: zegarki, obrusy, kolczyki, broszki, suknie, futra, palta itp. rzeczy.

Wreszcie policja po śladzie dotarła do Walenczowa, gdzie przystąpiła do rewizji mieszkania pewnej wróżki.

Wróżka ta mieszkała w Walenczowie u jednego z włościan, wynajmując u niego dwa pokoje, przyczem żyła na szerokiej stopie, słynąc w powiecie

ze „świetnych przepowiedni".

Podczas rewizji policja dokonała zdumiewającego odkrycia. Jeden z pokoi wróżki zapełniony był dużemi skrzyniami, załadowanemi po brzegi i przygotowanemi do wysłania w drogę.

W skrzyniach tych znaleziono: koronki brukselskie, piękną biżuterję, wachlarze, setki metrów płótna, porcelanę itd.

Dalsze dochodzenie ujawni niezawodnie tajemnice skrzyń, znalezionych w mieszkaniu u wróżki

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu, 9,00 w płaceniu 8,99 funt angielski w żądaniu 25,60 w płaceniu 25,40, rubel złoty w żądaniu 4,60 w płaceniu 4,55 marka w żądaniu 1,96 w płaceniu 1,95, za 100 franków francuskich w żądaniu 35,00, w płaceniu 34,50. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,26. Funty angielskie 25,25.5

Gorący wieczór w Radzie Miejskiej.
Generalny atak radnych żydowskich.
Wyniki głosowania zależne od przypadku.

ŁÓDŹ 28.3 Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej komisarz Wojewódzki na zapytanie r. Podgórskiego jeszcze raz uzasadnił, dlaczego na onegdajszem posiedzeniu w sprawie remuneracji dla wyższych urzędników głosował.

R. Kowalski sprzeciwił się tym argumentom, twierdząc, że oddanie głosu przez komisarza było bezprawne i zapowiedział wniesienie przez Str. Nar. skargi do władz nadzorczych.

Następnie rada odrzuciła wniosek o ograniczeniu obrad do godziny 24 oraz wniosek o przyznanie subsydjum na kursy prawa administracyjnego dla urzędników miejskich.

Podczas głosowania nad działem oświata, generalny atak przypuścili radni żydowscy. Burza wybuchła, gdy radny Urbach zwymyślał radnego Czernika. Część radnych rzuca się w kierunku trybuny, obok radnego Urbacha grupują się jego koledzy. Wreszcie dzięki interwencji przewodniczącego udaje się uniknąć bójki.

Po przemówieniu r. Bialera zabrał głos adwokat Kowalski.

— Będziemy likwidować i zlikwidujemy oświatę żydowską. Będziemy postępować konsekwentnie i wierzymy święcie, że nasza misja dziejowa spełni się wkrótce. Historja wskazuje, że co pewien czas żydzi najeżdżają Polskę. W tych najazdach jest metoda, ale my ją pokonamy.

Nie drogą rżnięcia żydów i pogromów...

Was boli, że walczymy z wami na polu politycznem i ekonomicznem. Ale czyż moim obowiązkiem jest troszczyć się o chleb dla żyda? Nie, po stokroć nie. Jeżeli chcecie, by wasi głuchoniemi uczyli się, to starajcie się o pieniądze sami... Was trzeba do ghetta wpędzić. My z wami walczyć będziemy, choć wiemy, że kto zaczyna z żydami, ma tysiące wrogów ze wszystkich stron.

Usprawiedliwiając skreślenie połowy subsydjum dla P.O.W. r. Kowalski stwierdza, że to nie jest gimnazjum wyznaniowe katolickie. W Wolnej Wszechnicy natomiast studjuje 34 proc. żydów. To są żydzi najgorsi... To mieszańcy, z którymi najgoręcej będziemy walczyć. My się odgrodzimy od żydów murem czystości...

R. Krausz ostrzega endecję przed jej polityką podburzania jednego obywatela przeciw drugiemu, cytując przykłady z historji.

Na trybunę wchodzi r. Czernik, który zapowiada, że pociągnie r. Urbacha do odpowiedzialności za obrazę, poczem przytacza historję swego życia, twierdząc, iż za sprawą żydów był już sześciokrotnie skazany na śmierć w okresie rewolucji 1905 r.

Następnie przemawiał radny Mincberg który stwierdza, że przyjdzie czas, gdy żydzi zabronią endekom od 5 pokolenia przyjeżdżania do Palestyny.

R. Kowalski składa oświadczenie, w którem stwierdza, że szereg mówców obraziło Str. Narodowe i domaga się pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Po przerwie uchwalono przywrócić subsydjum dla żydowskiej szkoły dla głuchoniemych.

Inne poprawki co do przywrócenia subsydjów dla religijnych szkół żydowskich zostały odrzucone.

Na trybunę wszedł r. Nutkiewicz (Bund) i wnosi o umieszczenie w budżecie 20 tys. zł. na żydowskie szkolnictwo świeckie.

R. Nutkiewicz stwierdza, że robota endecka jest wodą na młyn żydowskiego nacjonalizmu, który zaś działa na korzyść polskich narodowców.

Adw. Kowalski: To dlaczego nas nienawidzą? Wy chcecie wprowadzić stosunki panujące w Rosji.

R. Nutkiewicz: My się Rosji nie wstydzimy. Ale wasze stronnictwo powinno się wstydzić dawnej, carskiej Rosji, gdzie byliście pachołkami....

Powstaje niezwykła wrzawa. Radni narodowcy zrywają się z miejsc i gremjalnie rzucają się w stronę trybuny, odgrażając się mówcy i chcąc go bić. Wśród nieopisanego tumultu ginie dzwonek przewodniczącego i dopiero ponowna interwencja woźnych i obrona socjalistów umożliwiły mówcy wycofanie się z trybuny. Słychać było okrzyki: Precz z żydami! My im pokażemy! itd.

Wniosek o podwyższenie subsydjum dla gimnazjum P.O.W. został uchwalony. Wniosek o przywrócenie subsydjum dla Wolnej Wszechnicy przepadł.

Podczas głosowania doszło do scysji powodu mylnego obliczania głosów. Okazało się, że radnego Potapczuka na sali nie było, wobec czego przewodniczący uznał, że wniosek upadł.

Na tem obrady zakończono

SZEŚCIU BANDYTÓW W SKLEPIE.
Właściciela i sołtysa związano i pobito.

Kielce 28,3. We wsi Kuźnica pow. koneckiego 6 bandytów uzbrojonych w rewolwery, podając się za policję wtargnęło do sklepu spożywczego Tomasza Barańskiego. Bandyci po związaniu Barańskiego i będącego w sklepie sołtysa wsi Kuźnica, poczęli

bić związanych pałkami,

żądając wydania 5 tys. zł. Bandyci zrabowali z kasy sklepu 1750 zł. gotówką i znaczną ilość towarów poczem zbiegli. Zarządzono za nimi pościg.

Kochliwy dyrektor fabryki
Sąd skazał go na pół roku więzienia.

Częstochowa, 28,3. Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę b. dyrektora częstochowskiej fabryki kapeluszy, Piotra Liona oskarżonego o zniewalanie robotnic, zatrudnionych w tej fabryce i o obraźliwe odzywanie się o Państwie Polskiem. Został skazany na pół roku więzienia tylko za winę względem moralności, a i tę karę darowano mu na zasadzie amnestji, gdyż inkryminowanych czynów niemoralnych dopuszczał się przed 1933 rokiem.

Zbieg z Polski skazany

na 8 lat zesłania na Syberję.

Łuniniec 28,3 od wł. kor. Werenicz Piotr, syn Samuela i Anny, lat 28 w lipcu 1933 został przytrzymany za kradzież dykt w fabryce firmy „Olza" w Mikaszewicach, pow. łuninieckiego.

Władze sądowe zastosowały wobec Werenicza dozór policyjny, jednak Werenicz, w obawie przed odpowiedzialnością sądową, zbiegł

do Rosji Sow.

Władze sowieckie natychmiast po przekroczeniu granicy aresztowały Werenicza w Żytkowicach, poczem został on skazany w Mińsku na 8 lat zesłania do obozu karnego, mieszczącego się w podbiegunowych tundrach zachodniej Syberji.

Werenicz za pośrednictwem Polskiego Czerwon. Krzyża zwraca się do rodziny z błagalnemi prośbami o pomoc, znajdując się w okropnych warunkach.

Gdyby nie lampka w kościele

czad zgasiłby dwa życia.

Z Wilna donoszą:

W kościele św. Jakóba, przed jednym z obrazów Matki Boskiej, nastąpiło w pewnej chwili samozapalenie się

lampki elektrycznej.

Kościelny chciał ją zgasić i w tym celu kręcił kontaktem w różne strony, ale mimo to światło wciąż jarzyło się.

Obeznany z elektrotechniką nabrał przekonania, że w przewodnikach jest spięcie i począł szukać uszkodzenia.

W murach samego kościoła znalazł wszystkie instalacje w porządku, pozostawała jedynie możliwość istnienia defektu dalej, w sąsiednim przytułku, poprzez który biegły przewodniki, doprowadzające prąd elektryczny do świątyni.

Udał się tam i ledwie przestąpił próg uderzyła go

charakterystyczna woń czadu.

W dalszych ubikacjach leżały dwie kobiety, już niemal śmiertelnie zatrute.

Kościelny natychmiast otworzył okna aby dać ujście zabójczemu gazowi i pobiegł do pobliskiego szpitala po pomoc lekarską dla ginących. Kobiety zostały uratowane.

Kościelny rad, że się przyczynił do ocalenia dwóch istot, zapomniał o spięciu i wrócił do kościoła, jakżeż zdumiał się gdy spostrzegł, że lampka przed obrazem Matki Boskiej zgasła sama, tak samo jak zapłonęła.

Znowu pokręcił kontaktem i stwierdził, że działał znakomicie. Sprawdził następnie wszystkie przewodniki — nigdzie żadnej wady.

Zrozumiał, że gdyby nie to światełko czad zgasiłby dwa życia.

Przygoda zakochanego łodzianina w Tomaszowie.

Za romantyczne eskapady trzeba płacić.

TOMASZÓW MAZOWIECKI 28.3 Onegdaj przybył do Tomaszowa zamieszkały stale w Łodzi p. D.

Łodzianin postanowił godnie spędzić w Tomaszowie czas, w tym celu ulegając urokowi wiosny, udał się ze swą przyjaciółką z Tomaszowa do pobliskiego lasku by tam w wiosennych nastrojach spędzić kilka upojnych chwil. Niestety oprócz cudownej wiosny posiada Tomaszów także i ludzi wysoce nietaktownych wykorzystujących

podobne okazje.

Tak też stało się i teraz. Gdy p. D. w słodkiem sam na sam przysiadł na murawie, podkradł się jakiś osobnik, który chwycił torebkę panienki, żądając od zakochanego młodzieńca za torebkę i za milczenie 20 zł. okupu. Ponieważ nasz donżuan pieniędzy tyle nie posiadał przypadkowy świadek romantycznej schadzki po długich targach przystał na 5 zł.

za które zobowiązał się zwrócić torebkę i sprawę całą puścić w niepamięć. Poszkodowany o powyższem złożył meldunek w komisarjacie PP. wychodząc z założenia że nawet dla tak ponętnej „randki" szkoda jest stracić 5 zł. Policja przeprowadza dochodzenie.

Rezolucja

Polskiego Związku Zachodniego

w sprawie gimnazjum w Bytomiu.

Poznań, 28,3. W związku z odmówieniem przez władze niemieckie praw publicznych gimnazjum polskiemu w Bytomiu, Rada Naczelna Polskiego Związku Zachodniego uchwaliła na ostatniem posiedzeniu w Poznaniu rezolucję, w której stwierdza, że posunięcie to nie stoi w zgodzie z deklaracjami kanclerza Hitlera i krok ten musi odbić się ujemnie na sąsiedzkich stosunkach obu narodów.

Zwolnienie dyrektora rzeźni

Prokuratura wszczęła dochodzenie

Radom, 28,3 Został zwolniony z zajmowanego stanowiska dyr. rzeźni miejskiej w Radomiu Pomianowski. Równocześnie ze zwolnieniem prokuratura wszczęła przeciw b. dyrektorowi dochodzenie

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Minister Eden przejechał wczoraj przez Warszawę do Moskwy.

(—) Po powrocie min. Simona do Londynu, Mac Donald udał się natychmiast na audjencję do króla, gdzie złożył sprawozdanie z fiaska rozmów berlińskich.

(—) Wczoraj upłynął termin wyjścia Japonji z Ligi Narodów.

(—) W całych Niemczech odbywają się olbrzymie demonstracje przeciwko Litwie spowodu wyroku kowieńskiego, skazującego 4 hitlerowców na śmierć. Poselstwo litewskie w Berlinie było kilkakrotnie atakowane przez tłum.

(—) Nowy poseł niemiecki w Addis-Abeba oświadczył cesarzowi abisyńskiemu podczas wręczania listów uwierzytelniających, że Niemcy w konflikcie włosko-abisyńskim staną czynnie po stronie Abisynji.

(—) Według zdania warszawskich kół politycznych postanowiono po dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zamknąć sesję ciał ustawodawczych i zwołać posiedzenie rady gabinetowej, poczem premjer złoży prośbę o dymisję gabinetu. Nowy rząd z płk. Sławkiem na czele ma być utworzony w ciągu nocy lub w piątek rano.

(—) Min. Sprawiedliwości ogłosiło komunikat, że pogłoski o opracowaniu amnestji są bezpodstawne.

(—) Komisarycznym burmistrzem Konstantynowa został mianowany p. W. Dolecki.

(—) Wczoraj odbyło się w obecności Wojewody Hauke-Nowaka inauguracyjne posiedzenie drugiej kadencji Izby Przemysłowo-Handlowej. Prezesem został wybrany generał dr. Maciszewski.

CHŁODNIEJ...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 28 marca. Dziś o godz. 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,3 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do trzech metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie, o miejscowem, przejściowem zachmurzeniu.

ŻYCIE ZGIERZA.

ZŁOCZYŃCY PRZED SĄDEM.

Wczoraj Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatrywał z oskarżenia publicznego sprawę skradzenia radjoaparatu z głośnikiem ze szkoły powszechnej nr. 2 przy ul. Łęczyckiej. Na ławie oskarżonych zasiedli: Domorosły Gracjan, zam. w Zgierzu, który razem z Kazimierzem Wawrzyniakiem przebywającym obecnie w więzieniu w Sieradzu dokonał kradzieży, Witczak Sabina, zam. w Zgierzu i Wiśniewski Stefan, mieszkaniec Łodzi, którzy pomagali w zbyciu aparatu oraz Gruszka Władysław, zam. w Łodzi, który skradziony aparat nabył. W toku rozprawy oskarżeni przyznali się do zarzuconych im przestępstw, wobec czego Sąd Grodzki skazał ich: Kazimierza Wawrzyniaka (zaocznie) i Domorosłego Gracjana po 8 miesięcy więzienia i 40 zł. grzywny, Witczak Sabinę i Wiśniewskiego Stefana po 6 miesięcy więzienia i 40 zł. grzywny zawieszając Witczak Sabinie wykonanie kary na przeciąg lat 3, oraz Gruszkę Władysława na 50 zł. grzywny

Ostatni łodzianin

zwolniony z Berezy Kartuskiej.

Łódź, 28 3 Został zwolniony z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Roman Kotasiński, członek Stronnictwa Narodowego w Łodzi, który przebywał w Berezie **już po raz drugi.**

P. Kotasiński był najsetarszym więźniem Berezy (ma 60 lat) i przebywał w obozie izolacyjnym łącznie 7 miesięcy.

Po zwolnieniu Kotasińskiego w Berezie przebywa jeszcze 60 ukraińców i 16 komunistów.

—x—

Taksówka na chodniku

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 28. 3. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych przy zbiegu ulic Nowomiejskiej i Podrzecznej taksówka wpadł na chodnik przygniatając przechodzącego w tym czasie 27-letniego Teofila Kraszczyńskiego, robotnika, zamieszkałego przy ulicy Marcina 11. Kraszczyński odniósł ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł poszkodowanego na kurację do domu.

Jak się okazuje przyczyną wjechania auta na chodnik był defekt kierownicy.

— Dziś nad ranem na szosie pod Aleksandrowem został przejechany przez wóz 27-letni Leon Andrzejczak, robotnik, zamieszkały we wsi Niemysłów, powiatu tureckiego. Andrzejczak odniósł ogólne ciężkie obrażenia. Rannego przewieziono do Łodzi, gdzie umieszczony został na kuracji w szpitalu.

— Wczoraj późnym wieczorem w polu przy ulicy Źródlanej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 25-letnia Mindla Weis, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę, po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarkiej przewieziono na kurację do szpitala.

ŁÓDŹ, 28. 3. — Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się przy pomocy wybicia szyby w oknie do kantoru fabryki Berka Giszke, przy ulicy Północnej 25. Złoczyńcy usiłowali najprawdopodobniej rozpruć kasę, lecz spłoszeni zbiegli zabierając ze sobą maszynę do pisania wartości kilkuset złotych.

ŻYCIE PABJANIC.

Wzmożone tempo pracy.

Letni sezon w przemyśle.

Panujący obecnie w przemyśle t. zw. letni sezon cechuje wzmożone tempo pracy, nie wyłączając nawet małych fabryk włókienniczych. Przemysły średni i mały pracują na dwie zmiany w ciągu całego tygodnia przy ciągle napływających zamówieniach. Przemysł wielki, jak firma Krusche i Ender, zatrudnia robotników 4—5 dni w tygodniu, przyczem przewidziane umową stawki są w całości honorowane. Papiernia, t.j. pabjanicki przemysł papierniczy pracuje 3—4 dni, Fabryka Chemiczna, t.j. przemysł chemiczny 6 dni, zaś firmy „Dobrzynka" i Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler, w odniesieniu do wykończalni tychże zakładów 3—4 dni w ciągu tygodnia.

Jak wynika z powyższego, obecny sezon letni jest

stosunkowo bardzo dobry

i stan ten przewiduje się na dłuższy okres czasu.

Jeśli chodzi o honorowanie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym, to — jak stwierdziła kontrola podinspektorów Inspektoratu Pracy w Łodzi — odchylenia od stawek zasadniczych sięgają w Pabjanicach w przemyśle drobnym od 4 do 40 procent. Łamanie umowy zbiorowej w stopniu najwyższym daje się zauważyć przedewszystkiem w tych fabrykach, w których robotnicy nie są zorganizowani w związkach zawodowych.

Należy dodać, że na każdy ujawniony fakt łamania umowy zbiorowej przez fabrykantów organa kontrolne sporządziły odpowiednie protokóły, które przekazane zostały do wydziału karnego Inspektoratu Pracy.

W tych dniach odbyła się konferencja u Inspektora Pracy w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle jedwabnym. Jednakże do ostatecznego porozumienia nie doszło, bowiem przemysłowcy pabjaniccy uchylili się

od podpisania umowy.

W tej konferencji brali udział delegaci Związku „Praca" w osobach pp. Sochy z Łodzi i Majchrowskiego z Pabjanic.

Jednocześnie Związek „Praca" wniósł do Inspektoratu projekt zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle drukarskim (drukarnie towarów i chustek).

Decyzja Inspektoratu w tej sprawie wiadoma będzie w dniach najbliższych.

ZEBRANIE MACIERZY SZKOLNEJ

W lokalu przy ul. Kościuszki 14 odbyło się Walne Zebranie Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Pabjanicach.

Po sprawozdaniach ustępującego zarządu i udzieleniu temuż absolutorjum wybrano do zarządu na miejsce ustępujących oraz tych, którzy zrzekli się w międzyczasie swych mandatów (p. Jabłoński R.) następujące osoby: w charakterze członków pp. Pawła Golińskiego i prof. Sulską, w charakterze zastępców pp. Pabisiaka i Kosińskiego:

Obecny skład Macierzy przedstawia się następująco: pp. dyr. Botner, St. Gełzak, R. Szefer, J. Kasperski, dyr. Myszkowski, Tadeusz Wolf, H. Bonclerówna, Mielczarek oraz wyżej wymienieni, wybrani przez Walne Zebranie.

Na zebraniu poruszono dotąd jeszcze niezałatwioną sprawę długów powstałych podczas prowadzenia przez Macierz własnego kina „Zachęta". Odpowiedzi w tej sprawie udzielał b. kierownik tegoż kina p. J. Sajda.

Tekst nowej Konstytucji

uchwalonej dnia 23-go marca 1935 r.

(Dokończenie)

X. ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA.

Art. 72.

1) Administracja państwowa jest służbą publiczną.

2) Administrację państwową sprawują: a) administracja rządowa, b) samorząd terytorjalny, c) samorząd gospodarczy.

Art. 73.

1) Dla celów administracji ogólnej Państwo będzie podzielone pod względem terytorjalnym na obszary administracyjne, a mianowicie: województwa, powiaty oraz gminy miejskie i wiejskie.

2) Podział na województwa wymaga aktu ustawodawczego.

3) Gminy miejskie mogą w warunkach oznaczonych ustawą tworzyć powiat lub województwo grodzkie.

Art. 74.

Organizację administracji rządowej, a w szczególności zakres działania jej organów określi dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 75.

1) Stosownie do podziału Państwa na obszary administracyjne powołuje się do urzeczywistnienia zadań administracji państwowej w zakresie potrzeb miejscowych samorząd wojewódzki, powiatowy i gminny.

2) Samorządy mają prawo w zakresie, ustawą oznaczonym, wydawać dla swego obszaru normy, obowiązujące pod warunkiem zatwierdzenia tych norm przez powołane do tego władze nadzorcze.

3) Samorządy mogą być łączone w związki dla wykonywania zadań szczególnych.

4) Ustawa może nadać związkom osobowość publiczno-prawną.

5) Nadzór nad działalnością samorządu sprawuje rząd przez swoje organa samorządu wyższego stopnia.

Art. 76.

1) Dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego powołuje się samorząd gospodarczy, obejmujący Izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, pracy, wolnych zawodów oraz inne zrzeszenia publiczno-prawne.

2) Ustawy mogą łączyć izby w związki i nadawać im osobowość publiczno-prawną.

3) Do rozważania zagadnień dotyczących całokształtu życia gospodarczego, opinjowania o projektach ustaw gospodarczych, tudzież harmonizowania poczynań w poszczególnych gałęziach gospodarstwa narodowego — może być ustawą powołana Naczelna Izba Gospodarcza.

4) Nadzór nad działalnością samorządu gospodarczego sprawuje rząd przez powołane do tego organa.

XI. KONTROLA PAŃSTWOWA.

Art. 77.

1) Do kontroli pod względem finansowym gospodarki państwa oraz związków publiczno-prawnych, badania zamknięć rachunków państwa, przedstawiania Sejmowi corocznie wniosków o absolutorjum dla rządu, powołuje się Najwyższą Izbę Kontroli, opartą na zasadzie kolegjalnej i niezawisłości członków jej kolegjum.

2) Najwyższa Izba Kontroli jest niezależna od rządu.

3) Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje prezesa Najwyższej Izby Kontroli, a na jego wniosek i z jego kontrasygnatą mianuje i odwołuje członków jej kolegjum.

4) Prezes Najwyższej Izby Kontroli jest za sprawowanie swego urzędu odpowiedzialny według zasad ustalonych dla odpowiedzialności ministrów.

XII. STAN ZAGROŻENIA PAŃSTWA.

Art. 78.

1) W razie zagrożenia Państwa zzewnątrz, jak również w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających ustrojowi lub bezpieczeństwu Państwa oraz bezpieczeństwu obywateli — Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej zarządzi stan wyjątkowy na obszarze całego państwa lub części zagrożonej.

2) Zarządzenie takie będzie przesłane do Sejmu w ciągu 7 dni od ogłoszenia.

3) Jeżeli Sejm jest rozwiązany, zarządzenie o ogłoszeniu stanu wyjątkowego będzie złożone nowoobranemu Sejmowi na pierwszem posiedzeniu.

4) Sejm może zażądać uchylenia zarządzenia.

5) Wniosek taki nie może być głosowany na posiedzeniu, podczas którego został ogłoszony.

6) Jeżeli Senat wypowie się za uchwałą Sejmu, rząd niezwłocznie uchyli zarządzenie.

7) Ogłoszenie stanu wyjątkowego daje rządowi prawo zawieszania na czas trwania tego stanu swobód obywatelskich oraz możność korzystania z uprawnień szczególnych, przewidzianych ustawą o stanie wyjątkowym.

Art. 79.

1) W razie konieczności użycia sił zbrojnych do obrony Państwa, Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi stan wojenny na obszarze całego państwa lub jego części.

2) Podczas trwania stanu wojennego Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo bez upoważnienia izb ustawodawczych wydawać dekrety w zakresie ustawodawstwa państwowego z wyjątkiem zmiany Konstytucji, przedłużyć kadencję izb ustawodawczych do czasu zawarcia pokoju oraz otwierać, odraczać i zamykać sesje Sejmu i Senatu w terminach dostosowanych do potrzeb obrony Państwa, jak również powoływać do rozstrzygania spraw, wchodzących w zakres działania izb ustawodawczych Sejm i Senat w zmniejszonym składzie, wyłonionym przez te izby.

3) W czasie trwania stanu wojennego, rząd korzysta z uprawnień, przewidzianych ustawą o stanie wojennym.

XIII. ZMIANA KONSTYTUCJI.

Art. 80.

1) Zmiana Konstytucji może być dokonana z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu lub jednej czwartej ustawowej liczby posłów.

2) Wniosek postawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej może być głosowany tylko w całości i bez zmian, lub ze zmianami, na które rząd imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej wyrazi zgodę.

3) Ustawa, zmieniająca Konstytucję z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej, wymaga zgodnych uchwał Sejmu i Senatu, powziętych zwykłą większością głosów; z inicjatywy zaś rządu lub Sejmu — zgodnych uchwał, powziętych większością ustawowej liczby posłów i senatorów.

4) Prezydent Rzeczypospolitej może w ciągu 30 dni od otrzymania projektu ustawy, zmieniającego Konstytucję, zwrócić go Sejmowi z żądaniem ponownego rozpatrzenia, które może nastąpić nie wcześniej, niż na następnej kadencji.

5) Jeżeli izby ustawodawcze uchwalą ponownie projekt bez zmian, Prezydent Rzeczypospolitej stwierdziwszy podpisem moc ustawy, zarządzi jej ogłoszenie, chyba, że rozwiąże Sejm i Senat.

XIV. PRZEPISY KOŃCOWE.

Art. 81.

1) Niniejsza ustawa konstytucyjna wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

2) Jednocześnie uchyla się ustawę z dnia 17 marca 1921 r. (DZ. U. R. P. Nr. 44 poz. 267) wraz ze zmianami wprowadzonemi ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 442), z wyjątkiem artykułów 99, 109 do 118 oraz 120.

3) Ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r., zawierająca statut organiczny województwa śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 497), wraz ze zmianami wprowadzonemi ustawami z dn. 8 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 146) z dnia 30 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 449), z dnia 18 października 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 608) oraz z dnia 16 marca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 240) zachowuje swą moc z tem, że art. 44 ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 497) nadaje się brzmienie:

„Zmiana niniejszej ustawy konstytucyjnej wymaga ustawy państwowej" i że uchyla się art. 2 ustawy z dnia 8 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 146).

—:o:—

Szczęście wiarołomnej żony.
Oblężenie szaleńca.
Dramat w mieszkaniu komiwojażera.

Dijon w marcu.

Francja jest typowym krajem tragedji małżeńskich i miłosnych. Jednak wypadek jaki się wydarzył ostatnio w Dijon wywołał olbrzymie wrażenie w opinji publicznej całego kraju ze względu na okoliczności wśród jakich rozegrał się dramat i jego krwawe skutki.

Ofiarą tej tragedji padła 5 l. Arl. Borel raniona ciężko wystrzałami z rewolweru, przez własnego ojca. Mała Arletta, przewieziona do szpitala, w 4 godziny po tragicznem zajściu zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Tło zbrodni przedstawia się następująco: —Paweł Borel, 39 -letni pośrednik kupiecki, ożenił się drugi raz z Angelą ...ene, w 5 lat po śmierci swej pierwszej żony.

Z pierwszego małżeństwa Borel miał córeczkę, 15-letnią Simonę, a z drugiego 5-letnią Arlettę i 5-miesięczną Piotrusię. Z racji swego zawodu, Borel, jako pośrednik kupiecki i komiwojażer, wiele czasu

spędzał poza domem.

Bywały tygodnie, że Borel, ani na chwilę nie mógł wstąpić do domu. Okoliczność tę wykorzystała druga żona Borela Argela, i, jak twierdzą sąsiedzi,

zdradzała swego męża.

Początkowo Borel, nie podejrzewając niczego był wzorowym mężem i ojcem. Dopiero gdy, widocznie któraś z usłużnych sąsiadek zawiadomiła go o wszystkiem, w domu zapanowało istne piekło.

Zazdrosny mąż zaczął bywać w domu coraz częściej, a każdy jego pobyt był związany z kłótnią i awanturą.

Krytycznej nocy, około godziny 23,30 mieszkańcy ulicy Bourg obudzeni zostali piekielnemi krzykami, dochodzącemi z okien drugiego piętra w kamienicy oznaczonej cyfrą 26. Okazało się, że Borel w przystępie ataku szału zbudził rodzinę i z rewolwerem w ręku groził, że wszystkich zastrzeli.

15-letniej Simonie udało się wydostać na korytarz, gdzie krzykiem wzywała pomocy.

Zaalarmowani sąsiedzi, wybiegli na korytarz. W międzyczasie, ktoś rozważniejszy zawiadomił policję. Natychmiast na miejsce wypadku wysłano dwóch agentów policyjnych.

Mała Arletta, która w międzyczasie wybiegła na korytarz, zauważywszy mundury agentów policyjnych, wbiegła z krzykiem do mieszkania, wołając:

„Papo, przyszła policja"!

Policjanci tymczasem wstępowali po schodach na drugie piętro. Borel ujrzawszy wkraczającą policję strzelił. Posterunkowy, nazwiskiem Dry, który szedł na przedzie,

trafiony kulą w głowę

padł w ramiona drugiego policjanta, nazwiskiem Robinot.

Robinot ułożył swego towarzysza na schodach i chciał zaatakować strzelającego.

Nim Robinot zdążył postąpić krok naprzód padły dalsze strzały. Jedna z kul wymierzona celnie, byłaby ugodziła policjanta w pierś, przynosząc niechybną śmierć, gdyby nie przypadek. Oto Robinot, mając skręcony pasek na ramieniu usiłował poprawić go lewą ręką. W momencie, gdy lewa ręka policjanta znajdowała się na wysokości serca, jedna z kul trafiła w pierścień na palcu. Kula strzaskała szlachetny kamień pierścienia i straciwszy na sile,

przebiła jedynie rzemień paska.

Po dokonaniu zbrodni, Borel cofnął się do mieszkania, gdzie nanowo załadował rewolwer. Żona jego Angela, w panicznym strachu przed śmiercią, rzuciła się ku oknu i po wybiciu szyb,

skoczyła z drugiego piętra.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zahaczyła suknią o wystające haki żelazne, podtrzymujące kwietnik za oknem i zawisła, wzywając pomocy sąsiadów. Zaalarmowana straż pożarna zdjęła z haka zdrową i całą Angelę.

W mieszkaniu tymczasem rozgrywał się dalszy akt krwawej tragedji. Rozwścieczony Borel począł demolować mieszkanie. Zbliżyła się wówczas do niego 5-letnia córka Arletta, błagając,

by uspokoił się.

Wówczas szaleniec strzelił do dziecka, raniąc je ciężko w pierś.

W parę minut później wkroczyła do mieszkania policja. Zbrodniarz pozwolił się aresztować i zakuć w kajdany.

Młodocianą ofiarę szaleństwa swego ojca przewieziono do szpitala, gdzie, jak wspomnieliśmy, zmarła w 4 godziny po tragicznem zajściu. Zmarł również odwieziony do szpitala policjant Dry, osierociwszy żonę i dwoje dzieci.

W toku śledztwa przeciwko Borelowi wyszły najaw sensacyjne szczegóły. Oto okazało się, że popełnił on zbrodnię z premedytacją.

Brzozowski.

Wycieczka.



Żona: — Może zmienimy miejsce Emilu!

Mały gigolo .. biedny gigolo...
Romans naiwnej cudzoziemki.

Zdawałoby się że oszuści w smokingach, grasujący po modnych dancingach paryskich, znikli już bezpowrotnie

po tylu aferach i skandalach

Okazuje się jednak, że istnieją jeszcze naiwne kobiety, które pozwalają się wziąć na lep ich urodzie i pochlebstwu.

Taka przykra przygoda wydarzyła się obecnie pewnej młodej i bogatej Norweżce, Jadwidze Anderson, zamieszkałej w Paryżu.

Panna Anderson poznała na wytwornym dancingu paryskim przystojnego fortancerza który podobał się nadzwyczajnie. Po dwóch godzinach tańca młoda Norweżka, zakochana w nieznanym jej bliżej młodzieńcu, zaprosiła go nazajutrz do swojej

eleganckiej garsoniery.

Tancerz zjawił się punktualnie. Po półgodzinnem tete a tete w pewnym momencie tancerz wyjął niepostrzeżenie z kieszeni flakonik z chloroformem i przytknął go do nosa swej przygodnej przyjaciółki. Kiedy panna Anderson po daremnych wysiłkach oporu, zasnęła wkońcu, tancerz przestrząsnął spokojnie całe mieszkanie i zabrał klejnoty,

wartości 230,000 franków

poczem zniknął niepostrzeżony przez nikogo.

Naiwna Norweżka opowiedziała swoją przygodę komisarzowi policji, który wszczął poszukiwania za zręcznym bandytą w smokingu.

Śmiertelny cios pięścią w głowę.
Fatalne skutki libacji.

Na ul. de la Buthière w Chagny rozegrała się scena pijacka, której skutki były bardzo smutne. Dwóch przyjaciół: Jan Montcharmont, lat 32, z zawodu kowal i niejaki Lagoutte, udało się w stanie mocno podchmielonym do szynku z zamiarem

dalszego „gaszenia pragnienia".

Gospodarz, widząc, że dwaj przyjaciele znajdują się i tak „pod dobrą datą", odmówił im sprzedania trunku. Podchmieleni przyjaciele wyszli na ulicę, gdzie wszczęli spór z niejakim Brun'em. W pewnej chwili Brun zadał kowalowi Montcharmont potężny

cios pięścią w głowę.

Montcharmont, pod obuchem tego ciosu padł na ziemię, i uderzając przy tem głową o krawędź trotuaru stracił przytomność. Lagoutte wziął przyjaciela na plecy i zaniósł go do jego domu, a następnie do szpitala, gdzie Montcharmont wkrótce zmarł. Zmarły osierocił żonę i troje dzieci. Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne dochodzenia w tej sprawie.

WIRY WARSZAWY
Antoniego Marczyńskiego
Powieść

19

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola za wszelką cenę chciała znaleźć jakąś lukratywną posadę.

Marjetę wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

• • •

Dlaczego Stefan przybył tu dziś o godzinie dwunastej minut 41 i znowu czekał cierpliwie. To czekanie wystudziło w nim resztki wczorajszego tupetu, tak zalecanego przez Leona Nałtasza. Trudna to rzecz bluffować, „stawiać się", i „robić ważnego", kiedy nie ma się grosza przy duszy, kiedy zdobycie pieniędzy staje się kwestją „to be, or not to be". Wanda! Wzdrygnął się raz na wspomnienie tego, co zrobił, gdy, Wanda wyznała, za jaką cenę zdobyła owe 500 złotych, które jej rodzinę uchroniły przed zajęciem ruchomości..

— Byłem nieprzytomny z gniewu, — usprawiedliwiał się przed sobą, usiłując zapomnieć o tem, że dzisiejszej nocy on sam również „zdradził" narzeczoną w podobny sposób i uszło mu to zupełnie bezkarnie. — To nie to samo! Inna rzecz, gdy ktoś pod wpływem nastroju pocałuje towarzyszkę szampańskiej zabawy, a zupełnie inna, gdy młoda dziewczyna dla pieniędzy... Och, te pieniądze, te pieniądze! Dziesięć lat życia oddałbym za to, by mi Butlewski wypłacił w tej chwili choć...

W tej chwili Butlewski odbierał telefon:

— Tak, ja. Kto mówi?.. Mariola? Jaka mar... Ach, to pani! Słodkie niedobre dziewczątko, już myślałem, że pani zapomniała o przyrzeczeniu. No, tak, tak, miało się dzwonić o dwunastej, a teraz jest już:

Potem zmarszczył brwi gniewnie, gdyż Mariola zaczęła się żalić na nieuczynność swej przyjaciółki, która absolutnie nie chce jej towarzyszyć w wiadomej eskapadzie; po dobno nie ma dziś czasu, wobec czego ona Mariola...

— Nie może przyjść, głupia gęś, — pomyślał ze wściekłością.

— Wobec czego, — ciągnęła dalej Mariola, — chciałam zapytać, czy to panu nie zrobi różnicy, że przyjdę dziś sama?

Butlewski w podzięce za tak rozkoszną wiadomość przywarł ustami do mikrotelefonu, nie mogąc na odległość wycałować Marioli. Potem obsypał ją komplementami (cała Warszawa dopytuje, kim jest ta piękność, z którą JA flirtowałem na NASZYM balu), wreszcie przeszedł do meritum sprawy: podyktował dokładny adres swojej garsoniery i zaproponował „małą randeczkę" na godzinę 7-mą wieczorem.

— To niemożliwe. O siódmej muszę być już napowrót w domu.

— W takim razie o czwartej, zgoda? To znaczy za... odgarnął leżące na biurku gazety, by spojrzeć na zegarek i spostrzegł bilet wizytowy Stefana. Przypomniał sobie nagle jego zawziętą, chłopską twarz, złe błyski w jego stalowo szarych oczach, niby to pokornych i ogarnął go lęk. — To znaczy za dwie i pół godziny. Tylko, drogie dziecko, idąc tam proszę uważać, czy pani kto nie śledzi. Chodzi mi jedynie o panią, to jasne. Bo ja osobiście lubię igrać z niebezpieczeństwem i bawi mnie to, że pani narzeczony wygląda na takiego zazdrośnika.

— Mój narzeczony? A to świetne! Kogo pan ma na myśli?

— No tego... — (łypnął okiem w stronę drzwi i zaraz skarcił się w myśli za ten odruch; przecież gabinet naczelnego redaktora dzieliło od poczekalni dobre dwadzieścia kroków i troje drzwi) — tego literata, Stefan Radło, jeśli pamiętam.. Niece? Ani przyjaciel? Tylko znajomy? — Odetchnął, poflirtował jeszcze przez chwilkę, odłożył mikrofon na widełki, poczem z pasja zadzwonił na woźnego. — Poprosić tego pana, — pstryknął palcem wizytówkę, — ale już! Błyskawicznie!

Drżał z niecierpliwości, płonął żądzą odwetu za krótki moment przeżytej trwogi. Bał się przed chwilą. O, król prasy, potentat bał się przez kilka sekund takiego zera! Nie, to było nie do zniesienia!! To wymagało natychmiastowego sprostowania!!!

GODZINA 14-TA

Znowu jadalnia u Larskich. Obiad. Przy stole Marta, Wanda, Mariola, Janek i Grzegorz Bronicz. Do zwykłego kompletu brakowało dzisiejszego solenizanta, Ryszarda Larskiego. Przed chwilą dzwonił do sąsiada, szczęśliwego posiadacza telefonu, żeby nie czekano z obiadem, gdyż obecnie jest aż na Pradze, i ma jeszcze dużo do załatwienia.

— To znaczy, że do tej pory nic nie zainkasował.

— Ciocia ma słuszność, — westchnął Janek, — biedny ojczulek; nawet w dniu swoich imienin nie ma wytchnienia.

W chwilę później Bronicz podziękował, wstał, skłonił się paniom, chcąc odejść.

— Ależ, Grzesiu, ty prawie nic nie jadłeś, kochanie moje.

Mariola była dziś ogromnie czuła dla męża. Zwykły to objaw u mężatek, które mają w programie schadzkę z jakimś wielbicielem. To nie obłuda ani zamiar uśpienia podejrzeń małżonka, jakby ktoś mógł sądzić. Bynajmniej! To poprostu chęć wynagrodzenia krzywdy przyszłemu rogaczowi, innemi słowy: dobroć serca, które żąda bezzwłocznego naprawienia zamierzonego zła. Zapewne, prościej byłoby wogóle zła nie wyrządzać, ale wtedy kobieta nie miałaby pola do okazania swojej szlachetności wobec męża i musiałaby zrezygnować z rozkosznego lęku, jakiego dostarcza schadzka.

Mężczyźni są pod tym względem daleko gorsi. Mając nieczyste sumienie, robią żonom, narzeczonym, kochankom piekielne sceny zazdrości, by od siebie odsunąć wszelki cień posądzenia. I także nie należy potępiać ich za to, że są bardziej tchórzliwi, perfidni, że walczą bronią słabych. Od czasu Wojny Światowej płcią słabszą są właśnie oni, mężczyźni!

— Usiądź, Grzesiu. Możebyś zjadł naprzykład kawałek..

— Dziękuję ci, muszę wyjść zaraz. Już i tak spóźnię się dzisiaj.

— Ach, te lekcje. Żeby choć płacono za nie solidnie. — Mariola zwróciła się do Marty; chciały wytłumaczyć (po raz setny chyba) dla czego jej mąż jest tak niepunktualnie płacącym sublokatorem, chociaż zarabia w dancingu „Paris" i poza tem przez trzy godziny dziennie udziela lekcyj gry na skrzypcach. — Ale nie! Nikt nigdy w terminie nie zapłaci, wciąż tylko ta kapanina maleńkich zaliczek, to proszenie się, żebranie o swoją należność.

— Kryzys, cholera! — Janek Larski przejął od Nałtasza nietylko ironiczne skrzywienie ust, ale również jędrne wyrażenia, co szczerze martwiło ciotkę Martę, — kryzys zrobił z ludzi jedną wielką bandę oszustów, wyzyskiwaczy, kanalij!

— Nie z wszystkich, Janku, nie z wszystkich, — rzekł Bronicz półszeptem, jak zwykle i zamknął futerał skrzypiec. —. Kryzys zdeprawował tych, którzy dawniej mieli pieniędzy poddostatkiem; ci nie potrafią przystosować się do dzisiejszej wegetacji i krzywdzą słabszych by powetować sobie zmniejszenie dochodów. Lecz pośród prostaczków, którzy zawsze musieli liczyć się z groszem pozostało jeszcze bezlik złotych serc, uczciwych i miłosiernych.

— Święte słowa, — odezwała się Marta, gdy Bronicz wyszedł, — weźmy na ten przykład naszą Kasię. To prawdziwy anioł!

— Wszystko jest względne. — Janek wciąż kopjował Leona. — Ciocia nazwała Kasię aniołem, a Rożek ścierwem i bydlęciem.

— Janku!

— Wymieniłem tylko najprzyzwoitsze spośród gradu wyzwisk, jaki posypał się pół godziny temu pod adresem Kaśki. (d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W okresie od 6 do 18 marca pozostawiono w tramwajach i autobusach miejskich 266 przedmiotów, a mianowicie: portmonetek i torebek 24, rękawiczek — 65, parasolek i parasoli — 31, lasek — 2, książek — 13, okularów i binokli — 6, piór wiecznych — 4, kaloszy — 9, mufek — 5, walizek — 3, pantofli — 3, czapek — 2, teczek — 2, a ponadto: zegarek pudełko ampułek, paczkę papieru biurowego, paczkę druków, 2 sztuki bielizny, parę spodni, gotówką w bilonie i banknotach 75 zł. 17 gr., oraz 78 różnych drobnych przedmiotów, które są do odebrania w dyrekcji tramwajów miejskich.

* * *

Z dniem 1 kwietnia obejmie urzędowanie w dyrekcji wodociągów i kanalizacji drugi wicedyrektor, p. Stanisław Węglewski, dotychczasowy naczelnik wydziału handlowego w gazowni miejskiej. W ten sposób obydwa stanowiska w dyrekcji wodociągów i kanalizacji opróżnione przez przejście na emeryturę pp. inż. Rutkowskiego i inż. Baranowicza, zostały już obsadzone, gdyż od połowy stycznia rb. urzęduje już w dyrekcji wodociągów w charakterze wicedyrektora inż. Downarowicz.

*

W myśl obowiązujących przepisów, wszelkie bezpośrednie połączenie sklepów spożywczych, jadłodajni etc. z prywatnemi mieszkaniami właścicieli tych przedsiębiorstw jest zakazane z łatwo zrozumiałych względów zdrowotnych. Ponieważ często zdarza się, że przepisy te nie są przestrzegane, ostatnio władze administracyjne, w porozumieniu z władzami sanitarnemi, podjęły akcję zmierzającą do usunięcia tych połączeń. Starostwo grodzkie północno-warszawskie opieczętowało w krótkim czasie kilka takich połączeń.

*

Komisja techniczna oddymiania powołała podkomisję redakcyjną pod przewodnictwem inż. Rodowicza, której zadaniem jest opracowanie przepisów i norm miejscowych, mających na celu zwalczanie plagi dymu. Generalnym referentem komisji technicznej oddymiania jest radca w M. S. Wewn. inż. Z. Rudolf a referentami przepisów inż. Korsak i inż. Kartasiński. Sekretarzem komisji jest inż. Konopka. Opracowanie przepisów jest na ukończeniu.

* * *

Izba lekarska warszawsko-białostocka w swojem sprawozdaniu za rok 1934 zwraca uwagę na fakt zwiększania się liczby niewypłacalnych pacjentów. Liczne są wypadki, że lekarzom należy się od takich pacjentów po 3 — 4 tys. złotych.

Krateczki.

KRZYWA RAMKA

czyli: zbita twarz.

Nie ulega wątpliwości, że wiosna już do nas zawitała. Dopóki jednak niema jeszcze lata, sprawa nie przedstawia się tragicznie, ale gdy nastaną upały i asfalt na Piotrkowskiej trochę zmięknie wyłoni się poważne zagadnienie. Oto powstał podobno projekt, że za niszczenie jezdni, mają doraźnie płacić winowajcy. A więc jeśli koń zbyt silnie przyciśnie kamień, czy asfalt, woźnica wybuli złocisza czy dwa, zależy, jakiej wielkości było końskie kopyto. Dobrze. Zgadzam się z tem. Ale kto zapłaci za słońce, gdy w czasie wielkiego upału zacznie ono psuć, rozpuszczać asfalt? Przecież koń nie może odpowiadać sam jeden za dziurę w miękkim asfalcie, jeśli to słońce zmiękczyło tak asfalt, że podkowa sama się w nim zatapia.

To mnie właśnie najbardziej intryguje. Faktem jest, że ten pomysł wcale nie jest głupi. Nie chodzi o to, że dziury w brukach i tak będą, ale dzięki temu genjalnemu projektowi powstaną nowe gałęzie przemysłu, kto wie czy kwestja rozwiązania bezrobocia nie leży właśnie w projekcie indywidualnych opłat za uszkodzenie bruku.

Bo proszę się tylko zastanowić nad tym faktem, że każdy właściciel konia zrobi wszystko, co w jego mocy, aby koń nie robił dziur. A jak nauczyć konia aby stąpał lekką nóżką? Wdzięcznie? Delikatnie? Ostrożnie? Czy koń może się wzruszyć uchwałami rady miejskiej? Nie. Więc właściciele koni będą musieli wykombinować taki sposób, aby koń, choćby nawet chciał, nie mógł dziury w całem zrobić.

I tu właśnie nasuwa się szerokie pole dla prywatnej inicjatywy gospodarczej, a jeden projekt mam już nawet gotów, jako że jestem cudowne dziecię i zawsze posiadam na składzie projekty na wszelkie okoliczności. W tym więc wypadku proponowałbym założenie fabryki pewnego rodzaju końskich kaloszy. Chodzi poprostu o wynalezienie czegoś jakgdyby obuwia dla konia. Założy się koniowi na nóżkę, czy na kopyto taki miękki, delikatny zwłaszcza od zewnątrz interes i choćby konisko niewiem jak kopało asfalt, to mu żadnej krzywdy nie zrobi. Takie końskie kalosze trzeba naturalnie zarejestrować przedewszystkiem w Urzędzie Patentowym, aby nikt nas nie ubiegł i następnie przystąpić do masowej fabrykacji. Jako surowiec mogą służyć stare kalosze. Wynajmuje się setkę bezrobotnych, aby szukali po śmietnikach starych kaloszy, z których skolei komponuje się kaloszki dla koni. Cena przystępna, ot dwa, trzy lub najwyżej pięć złotych para... Przepraszam, pardon — ale jak to: para? Przecież koń ma cztery nogi, więc w jaki sposób określać ilość nożnych nakryć potrzebnych dla niego? Dwie pary? Nie można przecież dla jednego bydlaka kupować odrazu rzeczy w podwójnej ilości. Albo więc zgodzimy się na proponowane przeze mnie doraźnie określenie: czworak (zamiast: para), albo wymyślicie sobie państwo inną nazwę. Nie mogę się bowiem w żadnym razie zgodzić z tem, aby dla jednego konia kupować aż dwie pary kaloszy.

TANDETA.

Bolesław Krasiński zamieszkały przy ulicy Zawadzkiej 35, nie wiedział jeszcze o projekcie opłat za psucie bruków i dlatego zamiast martwić się, dał Edmundowi Zacharjaszowi zamieszkałemu również przy ul. Zawadzkiej 35 obrazek celem oprawienia go w tanią a piękną ramkę.

Gdy Krasiński zgłosił się po odbiór obrazka stwierdził, że ramka jest krzywa i wogóle odstaje od obrazka. Zrobił więc najpierw awanturę słowną, a następnie sprał biednego Zacharjasza na kwaśne jabłko „w te i wewte".

Sąd Grodzki skazał Bolesława Krasińskiego na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu. Jerzy Krzocki.

Książka zdradziła nazwisko.

Desperacki czyn zredukowanego ekspedjenta.

Z Bydgoszczy donoszą:

Ze wzrastającą z każdą chwilą szybkością rusza z dworca w Kapuściskach (Bydgoszcz Wschód) pociąg osobowy. Sygnały wskazują wolną drogę. Maszynista zdwaja szybkość. Wskazówka zegara dochodzi do 40 km. Właśnie maszyna mija blok „K. Z.". Nagle... Na torze wyrasta postać ludzka.

Przeraźliwy gwizd.

Po chwili z pod kół pociągu wydobyto zmasakrowane zwłoki mężczyzny, w wieku około 25 lat.

O kilka metrów od miejsca wypadku znaleziono książkę.

Ta książka dopiero ułatwiła dalsze dochodzenia. Była ona własnością jednej z bydgoskich bibljotek, która, po skomunikowaniu się z nią, wyjaśniła, że książkę wypożyczył niejaki Karol Wessel, kupiec z Bydgoszczy.

Dalsze dochodzenia odsłoniły tło tragedji, która pociągnęła za sobą młode życie ludzkie.

Wessel pracował w jednej z bydgoskich hurtowni kolonjalnych od 10 lat.

Tak się jednak złożyły warunki, że w przedsiębiorstwie zaszła konieczność zredukowania części personelu. Los padł na Wessla. Był to cios, który stawiał młodego ekspedjenta w tem bardziej rozpaczliwej sytuacji, że miał na utrzymaniu zamieszkałą w Solcu Kujawskim staruszkę matkę.

Łudził się do ostatniej chwili, że wypowiedzenie zostanie cofnięte, gdy jednak okazało się, że przedsiębiorstwo nie będzie mogło zatrudniać go dalej, ułożył plan, który wykonał.

Zwłoki denata odstawiono do kostnicy.

ŻYWY TRUP

NA ULICACH SUWAŁK.

Z Suwałki donoszą:

Funkcjonarjusze P. P. zatrzymali na ulicy w Suwałkach umysłowo chorą, prawie że nagą niewiastę wychudzoną w okropny sposób.

Nieszczęśliwa okryta była jedynie wąskim kawałkiem materjału na biodrach, prócz tego zaś na ramionach — narzucony miała również mały kawałek materji przyczem całe jej ciało pokryte było sińcami i ranami.

Jak ustalono, jest to córka jednego z obywateli Suwałk.

—oOo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 28 marca wieczorem:

RASZYN.

15.45 „Po jednej piosence" (płyty)
16.30 Pogadankę w języku francuskim wygłosi L. Roquigny
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 Reportaż z Krakowa
17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko z okazji 250-ej rocznicy urodzin Jana Sebastjana Bacha
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert z Wilna
18.15 „W Bristolu na Danielewiczowskiej" (szkic literacki) — wygł. M. Wańkowicz
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka salonowa z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Kącik dla młodzieży wiejskiej
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Pieśni w wykonaniu E. Maja
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.50 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego oraz E. Umińska (skrz.)
22.00 Koncert reklamowy
22.15, 23.05—23.30 Muzyka salonowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.30—23.45 Odczyt w języku angielskim p.t. „Polskie obyczaje" — wygł. K. Małecka

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.00 Muzyka z płyt
18.30 Skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Muzyka z płyt

PIĄTEK, dnia 29 marca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.00 Muzyka z płyt
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka salonowa
16.30 Audycja dla dzieci starszych. „Chwilka pytań" w redakcji W. Frenkla
16.45 Utwory polskich kompozytorów na płytach
17.00 Odczyt W. Ptaszyńskiej
17.15 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego
17.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa ze Lwowa
18.10 Teatr Wyobraźni ze Lwowa
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Drobne utwory wielkich mistrzów — płyty
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert ze Lwowa
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. St. Niewiadomski
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj
22.45 Nauki wielkopostne. „O kwestji chleba" — wygł. ks. dr A. Jakóbisiak
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka salonowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka z płyt
16.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański
18.45 Piosenki w wykonaiu Richarda Taubera (płyty)
19.15 Muzyka z płyt

KTO WYGRAŁ W II-EJ KLASIE?

Gniazdo orląt, Lwów, miał w zakończonem dn. 23 marca ciągnieniu II-ej klasy 32-ej Loterji — szczęście: padały tam bowiem niemal codziennie większe wygrane: w dn. 20 marca 20.000 zł. na nr. 111049, tyleż zaraz następnego dnia na nr. 155742, no i w ostatnim dniu ciągnienia — 100.000 zł. na nr. 561. Tą ostatnią kwotą podzielą się pp. Łukasiewicz, urzędnik Engel, przekupień uliczny, W.U., studentka i B. J., młynarz.



Druga setka tysięcy przypadła mieszkańcom stolicy na nr. 125858 mianowicie: pp. Wiesławowi Polkowskiemu (Tarchomińska 7), uwidocznionemu na fotografji, który nabył ćwiartkę do spółki z żoną pracownika tramwajowego, pania M., małemu Zdzisiowi synowi sierżanta, L. A., drobnemu kupcowi z ul. Twardej i p. K, wielkiemu zwolennikowi gry na Loterji Państwowej.

Dwie wygrane po 50.000 zł. podzieliły między siebie Poznań (nr. 75332) i Brześć n-Bugiem (nr. 149701). Ostatnia wygrana zasili rolnictwo które tak potrzebuje pomocy.

Przy sposobności należy przypomnieć, że ciągnienie III-ej klasy rozpoczyna się 11 kwietnia i potrwa 3 dni.

BINET-VALMER.

Odgłosy ze świata.

Wśród nocnej ciszy, panującej nad zatoką d'Agay, na morzu Śródziemnem, zalanem potokami księżycowych promieni, kołysał się stojący na kotwicy jacht „Fryne" — własność Włodzimierza Solfa, jednego z największych i najgenjalniejszych publicystów naszej epoki. Tutaj, na pięknym statku swoim urządził sobie kwaterę główną swego sztabu.

Dwadzieścia gazet, drukowanych w Ameryce, Anglji, Paryżu i Genewie, podlegało rozkazom wysokiego draba, o postawie olbrzyma, niewzruszonej twarzy, małych oczach słonia, rękach obładowanych pierścieniami, ze złotą bransoletką na przegubie dłoni. Byliśmy jego gośćmi tego wieczora, jak już nieraz w życiu.

Na pokładzie ustawione były wygodne koszykowe fotele; zapach perfum pań łączył się z zapachem morza. Od czasu do czasu pojawiał się sekretarz Włodzimierza Solfa dla wręczenia mu pliki depesz. Przeglądał je, kreślił na nich adnotacje i odkładał nabok.

Znienacka dobiegła nas melodja taneczna, za pośrednictwem głośnika radjowego. Ktoś z obecnych wstał, pociągnąwszy za sobą swoją piękną towarzyszkę. Czyżby w zamiarze zatańczenia tango?... Ale nie: Ted Harley, niezwykle przystojny mężczyzna, wraz ze swym „flirtem" poprostu kierował się do wnętrza jachtu.

— Och! zatrzymajcie tę muzykę! — zawołał Solf. — Któż to nastawił radjo? Zabroniłem tego, gdy Ted Harley gości na moim jachcie.

Winowajcy tłumaczyli się nieświadomością zakazu. Zapanowała cisza, lecz Ted Harley ze swoją partnerką już nie powrócili na pokład.

— Jest to wspaniała historja — rzekł Włodzimierz Solf, wychylając szklankę whisky z wodą sodową, a potem napełniając ją ponownie.

Opowiadanie historyj pomiędzy dwiema kolejkami napoju stanowi jedyną przyjemność straszliwego potentata. Nie uznaje więcej miłości, kocha już tylko władzę, lecz zdarza mu się — i robi to chętnie — przywoływać minione obrazy swego burzliwego życia. Chcąc mu się przypodobać, trzeba słuchać go, nie przerywając mu. Jednakże, gdy sam przerywa dla nabrania tchu, wypada wydawać krótkie okrzyki w rodzaju: „Naprawdę?"... „Czy to możliwe?" — Słowem: wszelkie objawy rozbawionej ciekawości... Odpowiada na nie natychmiast:

— Naturalnie, jest to zdarzenie prawdziwe... Wieczora tego dodał:

— Mówię wam przecież, że Ted Harley zakosztował nędzy — tej prawdziwej, co to kopie człowiekowi mogiłę. Obecnie zarabia dużo pieniędzy; jest słabostką moją udzielać mu ich zawiele. Tak zapewne myślicie wszyscy, prawda? Mimo to historja jest naprawdę piękna. Lat pięć, czy sześć temu, mój dyrektor paryski prosił mnie o przyjście z pomocą pewnemu nieszczęśliwemu dziennikarzowi angielskiemu na Montparnasse, który dosłownie umierał z głodu. Odmówiłem, będąc w złym humorze. I oto, co z tego wynikło...

Urwał, by zapewnić się, czy słuchamy go z uwagą.

— Nie byłem obecny przy fakcie — ciągnął znowu — i jest możliwe, że uzupełniam fantazją niektóre szczegóły tej ponurej sceny... James, zapewnij się, proszę, czy Ted nie słyszy nas czasem... Trzeba uszanować skromność biednego chłopca... A więc nędza już wyryła mu jamę mogilną, a moja odmowa pogłębiła ją jeszcze. Spróbujcie wyobrazić sobie mieszkanie, w którem podówczas znajdował się elegancki Harley — elegancki pomimo zniszczonego ubrania i ostatniej — już mocno przybrudzonej — koszuli. Nietylko nie miał co do ust włożyć, lecz brakowało mu pieniędzy na zapłacenie zaległych rachunków praczki. Cóż dziwnego, że nie pragnął już żyć dłużej? Meble w mieszkaniu już nie były więcej jego własnością... Jedyną rzeczą, która jeszcze należała do niego, było radjo... Jedyną... Czy słyszycie mnie dobrze?

— Jedyną? O, naprawdę? — wtrąciła młoda markiza włoska.

— No, niezupełnie. Posiadał prócz tego jeszcze kilka par obuwia, kilka krawatów i browning kieszonkowy. Ted Harley ogromnie lubił ten browning, przed którym zwierzał się, gdy butelka z whisky była do połowy opróżniona. Bowiem była jeszcze butelka whisky na stole, pomiędzy browningiem a radjem. Otworzył butelkę i popieścił browning. Byli jego sprzymierzeńcami. Na początek należało wypić. Ted Harley wypił, poczem objął ręką narzędzie swego wyzwolenia. Czy możecie sobie wyobrazić tę scenę?

— Nie do uwierzenia! — rzuciła młoda markiza. — Więc chciał pozbawić się życia?

— Pragnął tego niewątpliwie, ale przedtem jeszcze...

Włodzimierz Solf wybuchnął głośnym śmiechem:

— Przedtem jeszcze odkręcił guzik radja, by usłyszeć ostatni raz odgłosy ze świata. I zgadnijcie, co usłyszał?

Nie zgadliśmy, by nie rozgniewać naszego gospodarza.

— Usłyszał melodje taneczne, przedewszystkiem melodje transmitowane przez wieżę Eiffel, następnie z Hamburga, i inne jeszcze, przy wtórze angielskich piosenek. Więcej jeszcze przekręcił guzik i udało mu się pochwycić fale z Warszawy, Monachjum, Medjolanu i Rzymu. Ale zewsząd zarówno dochodziły go melodje taneczne i wesołe, wtórujące im piosenki. Z pewnością wścieklibyście się, będąc na jego miejscu. I on wściekł się także. Chciał pożegnać się z życiem, a życie było skoczną melodją. Napił się jeszcze, by dopomóc browningowi, poczem powrócił do straszliwego guzika, budzącego w nim wstręt do życia... I oto znienacka whisky dopomogło browningowi, który nie chciał zabić Teda, a wysłał pierwszą kulę w kierunku radja...

— Czy być może? To niemożliwe!

— Możliwe zupełnie i zgodne z prawdą! Tylko, że pierwsza kula nie uciszyła radja. Brownig wystrzelił sam, po raz drugi... Mimo to piosenki i tańce trwały nadal. Więc Ted dopomógł browningowi, mierząc celniej, wprost na tancerzy i tancerki, które przestały tańczyć dookoła niego, ponieważ zgasły lampki radja. Ted pozostał sam z butelką i swoim sprzymierzeńcem. Należało umrzeć, lecz Ted nie był pewny, czy radjo naprawdę skonało, i zapragnął dobić je. Jednakże browning odmówił posłuszeństwa: zaciął się...

— O! naprawdę? Czy być może?

— Zaciął się naprawdę. Butelka jednakże nie była jeszcze opróżniona. I, naturalnie, Ted wychylił ją do dna, a potem położył się do łóżka, unosząc ukochany browning z sobą. Spali razem, zasnęli snem kamiennym, obaj jednakowo pijani...

Do tego mieszkania, strzeżonego skrzętnie przez dozorczynię spowodu niewypłacalności lokatora, weszła jego zacna opiekunka. Ujrzała zniszczony aparat radjowy i Teda, chrapiącego w najlepsze, jak przystoi dla poczciwego pijaka. Zrozumieć nie mogła, o co chodzi, ale znalazła na stole list, zaadresowany do mego dyrektora paryskiego, w którym Ted obsypywał mnie obelgami, wyjawiał mi wszelkie niemożliwe „prawdy", jakich słuchać nie lubię, słowem: niesprawiedliwy list człowieka, pod którym nędza dołki kopie. List ten został mi tegoż dnia doręczony przez mego paryskiego dyrektora, który opowiedział mi historję o radju. Odprawiłem dyrektora, obznajmionego z treścią obelżywego listu, i poszedłem z ciekawości obejrzeć zniszczone radjo. Przy tej sposobności również zobaczyłem Teda, „otumanionego" jeszcze, i z trudnością, wyciągnąłem od niego zwierzenia, przyczem dopomogły mi butelka i browning. Ted zauważył to i zaśmiał się, jak dziecko. Lecz śmiechem tym okrywał swoje rozgoryczenie. — „I chciałeś pan porzucić to wesołe, roztańczone życie?" zapytałem go. Odpowiedział mi: — „Zabiłem życie, w którem się tańczy. Chcę obecnie pracować z panem".

I pracuje ze mną. Daję mu dużo pieniędzy — zawiele pieniędzy. Jest dobrym pracownikiem, mimo fantastycznego usposobienie, ale nie może już słuchać tanecznych melodyj przez radjo... Czy wolno napełnić pani kieliszek, markizo?

Tłum. L. M.

SPORT.

...i zastosuję się do wskazówek i rad.

DRUŻYNY OLIMPIJSKIE.

Polski Komitet Olimpijski na posiedzeniu wtorkowem opracował definitywnie teksty:

1) statutu podstawowego drużyn olimpijskich,

2) regulaminu drużyn olimpijskich, oraz

3) roty ślubowania.

Rota ślubowania brzmi, jak następuje:

„Świadom celu, odpowiedzialności i obowiązków, wstępuję do drużyny olimpijskiej z wiarą w swe siły i zaufaniem do jej kierownictwa i zaręczam słowem honoru uczciwego człowieka, dobrego Polaka i wzorowego sportowca, że:

„Poddając się regulaminom, wydanym przez P. K. Ol. wykonam wszelkie polecenia wyznaczonych kierowników i trenerów i zastosuję się do ich wskazówek i rad, dotyczących trybu mego życia, zachowania się i kształcenia woli".

„Czynić to będę ofiarnie, aby dostąpić zaszczytu reprezentowania barw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na igrzyskach olimpijskich i spełnić swoją powinność w walce o lepsze, jako amator sportowiec, przynosząc chlubę polskiemu sportowi — wynikiem, formą i zachowaniem".

Podstawowy statut drużyn olimpijskich przewiduje m. in., że członków drużyn olimpijskich wyznaczała nominalnie (w ramach ustalonych przez PKOL.) zainteresowane Związki. Ich wybór wymaga zatwierdzenia przez PKOl.

Narazie zostaną utworzone następujące drużyny olimpijskie: a) lekkoatletyczna w składzie do 14 zawodników i 4 zawodniczek, b) piłkarska — 26 zawodników c) bokserska — 24 zawodników, d) wioślarska — 20 zawodników, e) szermiercza — 10 zawodników, f) jeździecka — 16 zawodników g) hokejowa — 15 zawodników, h) narciarska — 6 zawodników i) strzelecka 6 zawodników.

W skład poszczególnej drużyny wejdzie ponadto kierownik.

Regulamin drużyny olimpijskiej przewiduje m. in.:

1) Członków drużyny olimpijskiej wyznacza Komisja Sportowa zainteresowanego Związku w ramach ustalonych przez PKOl. na podstawie osiągniętych wyników, stałości formy oraz wartości moralnych najlepszych zawodników. Wybór ten zatwierdza PKOl.

Ustalony pierwotnie skład drużyny może być przez PKOl. bądź na wniosek zainteresowanego Związku, bądź samorzutnie — zwiększony lub zmniejszony. Możliwe jest także zlikwidowanie drużyny w razie niedostatecznej formy lub nieodpowiedniego zachowania się jej członków.

2) Obowiązki członków drużyny olimpijskiej:

a) złożenie uroczystego ślubowania, b) przestrzeganie zobowiązań, c) bezwzględny posłuch wobec zarządzeń kierownika, d) stosowanie się do wskazówek technicznych trenera związkowego, e) wstrzymanie się od palenia papierosów, picia napojów wyskokowych itd.

3) Prawa członków drużyny olimpijskiej:

a) członkowie drużyny mają prawo do specjalnego traktowania ich przez Zarząd Związku i PKOl., w ramach przepisów olimpijskich, b) zarząd Związku zapewni im jaknajdogodniejsze warunki zaprawy oraz stałą opiekę lekarską, c) na wszystkie imprezy sportowe, organizowane przez Związek, okręgi czy kluby danego Związku członkowie drużyny olimpijskiej mają wstęp wolny.

Wreszcie regulamin przewiduje utratę praw członka drużyny olimpijskiej: a) na własną prośbę, b) wskutek skreślenia z listy członków w wyniku choroby, spadku formy, wyjazdu z kraju itd. c) wskutek wykluczenia przez PKOl. w wyniku niedotrzymania ślubowania, nieprzestrzegania zasad amatorskich itp.

OŚRODEK WF. i PW. WZNAWIA PRÓBY DO P.O.S.

Z dniem 1 kwietnia Okręgowy Ośrodek WF. i PW. wznawia próby do Państwowej Odznaki Sportowej. Próby te odbywać się będą na boisku WKS-u w godzinach od 16 do 18-ej dla mężczyzn we wtorki i czwartki i dla kobiet w poniedziałki i środy. Pływanie odbywać się będzie w basenie zgierskim w piątki od godz. 18-ej do 19-ej dla kobiet i od 19 do 20-ej dla mężczyzn. Zgłoszenia i informacje na miejscu. Kandydaci do POS. winni mieć zaświadczenie lekarza. Badania przeprowadza poradnia sportowo - lekarska Okręgowego Ośrodka WF przy rogu ul Zamenhofa i Kościuszki

ODWOŁANIE WALNEGO ZGROMADZENIA Z. Z.

Wyznaczone na dzień 14 kwietnia br. doroczne walne zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych zostało odwołane.

Nowy termin zebrania wyznaczony zostanie w dniu dzisiejszym.

REKORD POLSKI NIE BĘDZIE UZNANY. ZAKRÓTKA TRASA....

Nowy rekord Polski, ustanowiony ub. niedzieli w hali poznańskiej przez Piasecką na dystansie 60 mtr. nie będzie uznany, gdyż po dokładnem zmierzeniu trasa biegu okazała się zakrótka o 20 cm.

Nieodpowiedni termin.

Kiedy zagramy z Jugosławją?

Sprawa meczu piłkarskiego z Jugosławją w sezonie bieżącym nie jest jeszcze załatwiona. Mecz ten musi odbyć się w Warszawie i jest trzeciem skolei spotkaniem obu reprezentacyj o puhar Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jugosłowianie zaproponowali ostatnio jako termin meczu — ostatnią niedzielę sierpnia, termin ten jednak nie jest dla nas do przyjęcia wobec tego, że w parę dni później drużyna nasza wyjeżdża do Brukseli na mecz z Belgją.

Sport w kilku słowach.

Zamiast proponowanego początkowo meczu drużynowego ŁKS— IKP odbędą się w dniu jutrzejszym o godz. 20 w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295, międzyklubowe zawody bokserskie przy udziale pięściarzy ŁKS-u, IKP, Geyera i Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu. W ramach tych zawodów, organizowanych przez ŁKS, odbędą się również trzy walki eliminacyjne przed ustaleniem reprezentacji na mistrzostwa Polski. Program walk przedstawia się następująco: w. musza: Madej (ŁKS) — Bartniak (IKP), waga kogucia: Celmer (ŁKS) — Chudzik (IKP) i Wojciechowski (Geyer) — Pietrasik (Tom.), waga lekka: Mikołajczyk (G) — Adamski (Tom. F. S. J.) i Ciesielski (ŁKS) — Staniszewski (IKP), waga półśrednia: Orłowski (ŁKS) — Szymanowski (IKP), waga średnia: Sadziński (ŁKS) —Rencz (IKP). Walki eliminacyjne: waga piórkowa: Woźniakiewicz — Leszczyński, waga lekka: Banasiak (IKP) — Wdowiński (H) i waga półśrednia: Durkowski — Taborek (IKP). Zawody ze względu na walki eliminacyjne zapowiadają się ciekawie. Ceny biletów od 40 gr.

ŁKS wyłonił komisję złożoną z pp. trenera Ceislera, Rębalskiego i Lityńskiego, która ma za zadanie propagowanie na terenie Łodzi zamiłowania do piłkarstwa.

Mecz ligowy Legja — Wisła w nadchodzącą niedzielę w Warszawie prowadzić będzie ostatecznie łodzianin p. Otto.

Łódzkie Okręgowe Kolegjum Sędziów Piłkarskich zmieniło siedzibę, przenosząc się do lokalu ŁKS-u przy ul. Wólczańskiej 140.

W dniu wczorajszym odbył się z katedry św. Stanisława Kostki na Stary Cmentarz Katolicki pogrzeb ś.p. Janiny Lutrosińskiej zmarłej w kwiecie wieku znakomitej sportsmenki ŁKS-u. W odprowadzeniu Zwłok na miejsce wiecznego spoczynku wzięły również liczny udział rzesze sportowców.

Doskonały obrońca łódzkiego Widzewa, który grał już wielokrotnie w reprezentacji robotniczej Polski oraz w reprezentacji Łodzi, otrzymał zwolnienie ze swego macierzystego klubu i przeszedł do „Brygady" w Częstochowie.

To przeniesienie się Głogowskiego pozostaje w związku ze służbą wojskową.

NA HULAJNODZE... ZABAWNY ZAKŁAD.

A. Kamaryt, gorący zwolennik piłkarskiego klubu AFK Kolin, założył się, że jeżeli klub ten przegra mecz z praską Slavią to odbędzie on drogę z Pragi do Kolina (56 klm.) na hulajnodze.

AFK z Kolina przegrała we wspomnianym meczu, wobec czego Kamaryt wystartował w środę rano. Na starcie zgromadziło się kilka tysięcy osób.

Kamaryt żegnany był przez przedstawicieli obu zainteresowanych klubów piłkarskich i „odjechał" na hulajnodze z Pragi przy ogólnej wesołości widzów.

Kiedy przybył do Kolina obliczono, że jechał on z przeciętną szybkością 15 klm. na godzinę.

„CARITAS" W ŁODZI.

Wiemy, że niektórzy w sposób brutalny chcą zdobyć trochę grosza, czy pożywienia. Brak chleba jest chmurą, co zasłania człowiekowi niebo. Jedna matka tłumaczyła się przed sądem dla nieletnich: „Nie mogę zabronić synowi kraść pożywienia, bo ja dać mu go nie mogę, a on jest głodny". Takim właśnie „Caritas" niesie pomoc moralną i materjalną organizując coraz to nowe instytucje, gdzie ci nieszczęśliwi znajdą zarobek i właściwą atmosferę moralną. Palącą jednak sprawą jest zdobywanie funduszów. „Caritas" coraz urządza jakieś imprezy, żeby tą drogą zdobyć choć część potrzebnych pieniędzy, bo ofiarność publiczna jest jedynem źródłem, skąd „Caritas" czerpie zasoby materjalne.

Najbliższą imprezą na cele związku „Caritas" będzie przedstawienie teatralne w dniu 2-im kwietnia, we wtorek w teatrze Scala.

Przed naszemi oczami przesunie się barwny korowód pięknych postaci z różnych epok, z rozmaitych oper i operetek a doborowa orkiestra pod dyrekcją p. prof. Rydera okrasi te obrazy odpowiednią muzyką.

Pozostałe bilety są do nabycia u P. St. Mogilnickiej, przewodniczącej sekcji dochodów niestałych „Caritas" Sienkiewicza 37, telefon 105-52.

MISTERJUM PASYJNE W TEATRZE MIEJSKIM.

W czwartek, dnia 4 kwietnia o godz. 8.30 odbędzie się w Teatrze Mejskim (Śródmiejska 15) premjera sztuki: Misterjum Pasyjne p.t. „Golgota", w inscenizacji Wł. Czengerego, w oprawie scenicznej K. Mackiewicza, przy udziale chórów katedralnych pod kierunkiem dyr. Ullasa.

Powyższe przedstawienie zakupione zostało przez Tow. „Opieka" oddział w Łodzi. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na rozwój charytatywnej działalności Towarzystwa, a w szczególności na dożywianie młodzieży.

Przedsprzedaż biletów do dnia 1 kwietnia odbywać się będzie u p. sędziny Janiny Konarzewskiej (Piotrkowska 194, tel. 182-62), a od 1 kwietnia do dnia przedstawienia w kasie Teatru Miejskiego.

ZARZĄD TOW. KULTURY KATOLICKIEJ

zawiadamia swych członków i sympatyków, że w dniu 29 marca (jutro) o godz. 18 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbędzie się roczne walne zebranie Towarzystwa, zaś w dniu 5 kwietnia o godz. 10 rano w katedrze J.E. ks. biskup dr Tomczak, prezes Towarzystwa, odprawi uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. biskupa Wincentego Tymienieckiego, który był założycielem i prezesem honorowym towarzystwa.

„GÓRKA"

(kolonja lecznica dziecięca im. dra rektora J. Brudzińskiego) przy Zdroju w Busku, województwo kieleckie

przyjmuje zgłoszenia dzieci na kolonje lecznicze sezonowe dla dzieci od lat 4 do 14 z krzywicą, anemją, reumatyzmem, skazami ustrojowemi i innemi lżejszemi schorzeniami wieku dziecięcego. Dzieci z chorobami zakaźnemi nie są przyjmowane. W sanatorjum czynnem cały rok, są jeszcze wolne miejsca. Informacje: „Górka", poczta Busko-Zdrój. Opłaty znacznie zniżone. Instytucja społeczna. Pracownicy państwowi za kartami skierowania lekarzy urzędowych, opłacają tylko 25%, pracownicy kolejowi 15% opłaty normalnej.

PARTNERKA JANA KIEPURY W ŁODZI

W niedzielę dnia 7 kwietnia odbędzie się w sali Filharmonji koncert Ireny Cywińskiej prymadonny opery poznańskiej byłej prymadonny lwowskiej i warszawskiej.

Znakomita artystka przed kilku tygodniami wydatnie przyczyniła się do powodzenia reprezentacyjnego przedstawienia w operze krakowskiej na rzecz budowy muzeum narodowego świetnie jako Tosca sekundując i tym razem Janowi Kiepurze. P. Cywińska odśpiewa kilka najpiękniejszych aryj z oper polskich kompozytorów.

Wieczór będzie uzupełniony występem znanego miłośnikom muzyki i radjosłuchaczom koncertmistrza Filharmonji Warszawskiej prof. Jana Dworakowskiego, ucznia Auera. Koncert przez miejscową rozgłośnię transmitowany nie będzie. Na fortepianie towarzyszyć będzie dyr. T. Ryder.

Bilety w cenie od 5 zł. do 60 gr. są do nabycia w biurze Polskiego Tow. Turystyczno Krajoznawczego (Al. Kościuszki 17) we wtorek i piątek od godz. 18 do 20-ej, oraz co dziennie przez cały tydzień w sklepie Elektrowni (Piotrkowska 115) i Gazowni (Piotrkowska 40).

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.35, marzec 10.93, kwiecień 11.01, maj 11.07

LIEVERPOOL: loco 6.46, marzec 6.22, kwiecień 6.19, maj 6.18

Egipska: loco 8.39, marzec 8.07, maj 8.04, lipiec 8.00

BREMA: loco 13.26, lipiec 12.75, październik 12.65

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ, BELGJA ZNIŻKUJE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, przeważały jednak naogół zwyżki kursowe.

Dewiza belgijska kształtowała się nadal zniżkowo.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Grupę pożyczek premjowych cechował nastrój zmienny, przedmiotem notowań oficjalnych była Dolarówka i serje 4% Poż. Inwestycyjnej, z których pierwsza zniżkowała o 25 gr., druga natomiast była droższa o 55 gr. na sztuce.

W dziale innych papierów państwowych po ustalonych kursach obiegały 5% Poż. Konwersyjna, 5% Kolejowa, 7% Stabilizacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych, jedynie 6% Poż. Dolarowa zwyżkowała o 0.50%

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 53.00, Inwestycyjna seryjna 116.30, Konwersyjna 68.75, Kolejowa 63.00, Dolarowa 76.50, Stabilizacyjna 71.38 (dr.), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 51.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 60.75, 5% m. Częstochowy 1933 r. 50.63, 5% m. Łodzi 1933 53.00

WAHANIA KURSÓW AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój zmienny, przedmiotem tranzakcyj i notowań urzędowych było 6 gatunków papierów dywidendowych.

AKCJE.

Bank Polski 88.50—88.75, Cukier 31.50, Lilpop 11.00, Modrzejów 5.18, Starachowice 167.5, Haberbusch 49.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 28. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny giełdowe: pszenica czerwona jara szklista 17.00 — 17.50, pszenica jednolita 17.00 — 17.50, pszenica zbierana 16.00 — 16.60, żyto I st. 12.75 — 13.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 22.00 — 23.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 28. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75—14.00, pszenica 15.00—15.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-95% 16.00 — 17.00. mąka pszenna gat. I lit. A 20% 26.00—28.50

GNIAZDKA DLA PTAKÓW.

W związku z przylotem owadożernych i śpiewających ptaków, Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, mając przygotowany większy zapas gniazd, niniejszem zwraca się z prośbą wcześniejsze zaopatrywanie się i zawieszanie tych gniazd w ogrodach i parkach.

Gniazda są do nabycia po cenie kosztu w kancelarji Towarzystwa przy ul. Piotrkowskiej 85, czynnej codziennie od godz. 11—14 i od 17—19. W soboty kancelarja czynna od godz. 11—14. Tel. 128-03

Z TOW. ŚPIEW. „ECHO"

Zarząd T-wa zawiadamia swych członków i sympatyków, że w niedzielę dnia 7 kwietnia rb. o godz. 17 w sali Śpiewaków przy ul. 11 Listopada 21 odbędzie się wielki koncert.

Na program złożą się: występ chóru pod dyrekcją prof. Karola Prosnaka z nowym repertuarem, soliści i orkiestra filharmoniczna. Bilety można nabywać w sekretarjacie T-wa Piotrkowska 92, w czwartki i poniedziałki od godz. 19

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Moja siostra i ja
Adria — Nowi ludzie
Amor — na scenie: Edzio szaleje! — na ekranie: Więzień z Kajenny
Bajka — I. Bunt w Szanghaju; II. Pościg za cieniem
Bratnia Strzecha — Wielka księżna Aleksandra
Casino — Miłość Fräulein Doktor
Corso — I. Uciekinierzy; II. Hazard miłości
Czary — I. Człowiek z doliny śmierci; II. Dżentelmen o dwóch twarzach
Dom Ludowy — Karjoka
Europa — Jestem zbiegiem...
Grand-Kino — Wesoła wdówka
Metro — Nowi ludzie
Mimoza — I. Przybłęda; II. S. O S.!
Miraż — Świat się śmieje
Luna — Władczyni Libanu
Palace — Dziewczęta w mundurkach
Przedwiośnie — Księżniczka przez 30 dni
Rakieta — Piotruś
Zachęta — I. Czar wiedeńskiego walca; II. Dama kier

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z kluseczkami, ryba smażona, omlet z konfiturami.

WINSZUJEMY

Jutro: Eustazemu
Wschód słońca 5,19
Zachód słońca 18,01
Długość dnia 12.42
Przybyło dnia 4,40
Tydzień 12

„MISTRZ SZPIEGOSTWA"

Niebezpieczna gadatliwość telefonistów.

Zwolennik sensacyjnej literatury zawiedzie się wziąwszy do ręki książkę gen. maj. Maxa Ronge'a p.t. Mistrz szpiegostwa" wydaną w Lipsku.

Nie opisuje ona bowiem fantastycznych przygód wielkich asów szpiegostwa, lecz ogranicza się do podawania krótkich i luźnych notatek o działalności najdrobniejszych komórek służby wywiadowczej w czasie wielkiej wojny. Autor, szef wywiadu przy głównem dowództwie austrjackiem, zaznacza, że opiera się jedynie na własnych notatkach uzupełniających tylko wyjątkowo będącemi w jego posiadaniu dokumentami, a w razie potrzeby także i własną pamięcią. To wyznanie osłabia znaczenie książki, jako źródła

dla historji wielkiej wojny.

W rozdziale pierwszym, poświęconym działaniom wojennym przeciw Rosji, daje autor obraz sytuacji, interesujący ze względu na teren, na którym walka się rozgrywała, t. j. b. Kongresówkę i Galicję. Nie brak tu nazwisk, których autor nie szczędzi — całość wywiera smutne wrażenie, wykazując, jak często wojska zaborcze posługiwały się dla swych celów naszą nieuświadomioną ludnością wiejską, która też zawsze drogo za to płaciła. Że przy tej sposobności i wielu niewinnych zawisło na szubienicy, jako zdrajcy „ojczyzny", nie ulega wątpliwości, a nawet wynika pośrednio z tych krótkich, a jakże przejmujących, notatek.

Ze względu na wybitnie polemiczny nastrój, bardziej żywy i barwny w opisach jest rozdział drugi o Serbji. Wbrew tendencjom autora, starającego się wszelkiemi sposobami, nawet zapomocą bezceremonjalnych insynuacyj, zohydzić naród jugosłowiański, czytelnik nie może się oprzeć uczuciu podziwu dla niesłychanego heroizmu, jaki wykazali Serbowie i Słoweńcy

podczas wojny i okupacji.

Nie pomoże tu smętne biadanie autora nad „zdrajcami ojczyzny" — potężny patrjotyzm i zawzięta nienawiść do zaborcy zmuszają do szacunku wobec tego bohaterskiego narodu. Autor porusza tu też sprawę t. zw. „Czarnej ręki" organizacji, która prawdopodobnie maczała palce w mordzie marsylskim, jednakże, jako szef austrjackiego wywiadu powinien on więcej wiedzieć o różnicach między tą organizacją a Narodną Odbraną, które zdaje się on często mieszać pomiędzy sobą.

Godnym szczególnej uwagi jest ustęp charakteryzujący stosunek ludności serbskiej do obcych przybyszów. Chłopi uważali ich z reguły za szpiegów, co oczywiście często zgadzało się z istotnym stanem rzeczy i po odpowiedniem „wyłojeniu" skóry, odstawiali ich do

najbliższego posterunku żandarmerji.

Nie dziw więc, że przy takich nastrojach, wywiad austrjacki niewiele odnosił sukcesów.

Cenne jako nauka na przyszłość może być porównanie między akcją wywiadu serbskiego i włoskiego. O ile pierwszy dość lekkomyślnie zresztą, pozostawiał całe swe archiwa na łup okupantom, o tyle drugi w odwrocie, prawie zawsze, starannie niszczył wszystkie dokumenty. To też Austrjacy, skazujący na podstawie znalezionych aktów wywiadu serbskiego, setki Jugosłowian, tylko w nielicznych wypadkach mogli oprzeć na zdobytym materjale swe oskarżenia przeciw Włochom. W rozdziale tym autor zamieszcza następujące zdanie: „Lecz tak wspaniała armja, jak austrjacko-węgierska, która naprzeciw ogromu wrogów pozostała niezwyciężona..." Czyżby to była sancta simplicitas, czy też subtelna ironja skierowana przeciw własnej armji.

Nader pouczające są notatki dotyczące podsłuchów telefonicznych — wykazują one jak wielkie usługi może oddać nieprzyjacielowi

zbytnia gadatliwość telefonistów.

W następnych rozdziałach daje autor kilka opisów działalności wywiadu rumuńskiego, oraz szeregi fragmentów z walki wywiadu austrjackiego z centralami mocarstw stowarzyszonych w Szwajcarji.

Zabawa na biegunie



Tresowana foka zbiegła z cyrku i wróciła do rodziny.

30 TYSIĘCY FUNTÓW SZTERLINGÓW

na muzykę po wsiach.

Na dorocznem zebraniu opiekunów fundacji im. Carnegiego, słynnego swego czasu amerykańskiego „króla stali", a rodem Szkota, który jak wiadomo cały olbrzymi swój majątek zapisał na cele filantropijne, zapadły — jak donosi prasa angielska — budzące zazdrość uchwały, mające na celu podniesienie życia umysłowego wsi angielskiej.

Zebrani w tych dniach w Dumfermline, opiekunowie powyższej fundacji ustalili, mianowicie, program swej działalności na lat pięć, począwszy od rb. i uchwalili: 150.000 funt. sterl. na zakładanie nowych osiedli wiejskich; 30.000 funt. sterl. na muzykę po wsiach; 70.000 funt. sterl. na biblioteki wiejskie; 35.000 funt. sterl. na budowę wiejskich sal zebrań; 35.000 funt. sterl. na rozwój ludowej muzyki i dramatu w Anglji i Walji; 10.000 funt. sterl. na ten sam cel w Szkocji; 16.000 funt. sterl. na sprawy społeczne dla młodzieży wiejskiej; 20.000 funt. sterl. na próby nowego systemu wychowawczego młodzieży wiejskiej i 10.000 funt. sterl. na muzea wiejskie.

Ogółem 401 tys. funt. sterl. (około 10.025.000 złotych).

Czy nie do pozazdroszczenia, gdy się pomyśli o wsi naszej, gdzie dzisiaj chłop nie ma często nawet na zapałki i naftę.

Szkoły dla przechodniów.

Minister w roli policjanta.

Rozwój nowoczesnej techniki postawił nas przed problematami komunikacyjnemi, które z roku na rok stają się bardziej skomplikowane. Liczba samochodów i motocyklów rośnie. Wraz z nią zwiększa się liczba nieszczęśliwych wypadków. Także mnoży się szybkość, z jaką poruszają się rozmaite pojazdy, oraz ilość odbytych kilometrów. Dzisiejszy ruch uliczny, zwłaszcza w wielkich miastach, prowadzi do tego, że regulowanie ruchu stało się poprostu

osobną wiedzą.

W gigantycznych centrach przemysłowych Stanów Zjednoczonych, w których olbrzymie omnibusy, tramwaje, elektromobile i inne wehikuły niby niesamowite zwierzęta poruszają się z szaloną szybkością, okazała się najpierw potrzeba wyszkolenia komunikacyjnego, obejmującego nietylko jeźdźców, lecz również przechodniów. Stwierdzono, że wskutek takiego wyszkolenia nietylko doskonali się technika ruchu ulicznego, lecz również jednocześnie zmniejsza się liczba nieszczęśliwych wypadków.

W Anglji, gdzie potężny rozrost komunikacji w Londynie tworzy zagadnienia trudne do rozwiązania, stanął minister transportu raz

sam na ulicy.

Zbadał wszystkie możliwości, zbadał je zarówno jako piechur, jak automobilista i wzbogacony temi doświadczeniami, zdobytemi w praktyce, wydał nowe przepisy komunikacyjne, proklamujące nietylko prawa, lecz również obowiązki przechodniów.

W Wiedniu realizuje się podobne idee. Proklamowano tam obecnie „walkę z nieszczęśliwym wypadkiem". Przechodzień, który jest przyzwyczajony przebiegać przez ulice, gdzie mu się podoba, ma być systematycznie szkolony w praktycznych ćwiczeniach komunikacyjnych. Do tych seminarjów komunikacji mają być posyłani nietylko dorośli, lecz również dzieci.

Nowe czasy, nowe choroby.

WSZYSTKO MNIE BOLI!...

Czy nowy kapelusz leczy histerję u kobiet?

Jeżeli kobieta chodząca dotąd cierpliwie w kieracie obowiązków matki i pani domu, albo zużywająca siły w ciężkiej walce o kawałek chleba, staje się zgryźliwą i przykrą dla otoczenia od czasu do czasu wybucha namiętną

skargą na swój los

i szarzyznę dnia codziennego, jeżeli zwłaszcza zaczyna się w pewnych chwilach uskarżać na bóle w całem ciele,— wtedy zawyczaj ktoś z jej najbliższych rzuca słówko decydujące: histerja.

Ta „domowa" djagnoza bywa bardzo często stawiana. Bo— po pierwsze— w pojęciu ogółu histerja jest nierozerwalnie związana z kobiecością a po drugie —określenia tego zwykliśmy używać w znaczeniu ujemnem, lekko pogardliwem i mówiąc: „histeryczka" dajemy ujście własnemu zniecierpliwieniu, wywołanemu przykrem zachowaniem się danej osoby. Oczywiście, odruch zniecierpliwienia w postaci niepochlebnego epitetu — to rzecz zrozumiała, jednakowoż sposób pojmowania sprawy przez ogół laików jest nieprawidłowy. Nawet bardzo burzliwa reakcja na nieznośne warunki życiowe niezawsze świadczy o histerji; kobiety wprawdzie znacznie częściej od mężczyzn chorują na histerję, ale mężczyźni również jej ulegają, sama zaś histerja jest chorobą, jak każda inna i na pogardę bynajmniej nie zasługuje —powinna raczej budzić współczucie.

Podkreśleniem „histerja" szafuje się

zbyt pochopnie.

Winna temu przedewszystkiem tradycja. Powstała ona w latach 80-tych ub. stulecia, gdy prace prof. Charcot'a i jego szkoły nadały ogromny rozgłos tej chorobie. W istocie swej histerja jest symulacją choroby, ale symulacją nieświadomą, która tem różni się od zwykłego udawania, że zwykły symulant chce wywołać w otoczeniu przekonanie, iż jest chory, podczas gdy histeryk pragnie bezwiednie

naprawdę być chorym.

Dużą rolę odgrywa przytem autosugestja. Nic tedy dziwnego, że modna w swoim czasie choroba była wtedy bardzo rozpowszechniona. Niewątpliwie też kobiety często nadużywały jej w celach utylitarnych, urządzając klasyczne ataki histeryczne, aby uzyskać nowy kapelusz albo wyjazd na letnisko. Dziś jednak histerja klasyczna, opisana przez prof. Charcot'a, zdarza się dość rzadko. Warunki życiowe uległy gruntownej zmianie i choroba przestała być ucieczką z przykrej sytuacji. Poprostu „ucieczka w chorobę" już się nie opłaca, chyba, że komuś grozi aresztowanie albo utrata renty inwalidzkiej. W zwykłych warunkach domowych przeciętnego obywatela atak histeryczny czy histeryczny paraliż jest zdarzeniem wielce kłopotliwem i naraża na wydatki —lekarz, apteka itd. — które muszą odbić się na każdym z domowników, a więc i na samym chorym. Świadomość tego jest bodaj najskuteczniejszym bodźcem do opanowania objawów histerji.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że opanowywanie tych objawów wymaga nieraz bardzo znacznego wysiłku i dużego nakładu dobrej woli. Bądźmy przeto ostrożni w używaniu tradycyjnego określenia i nie rzucajmy go w twarz kobiecie, która może ostatkiem sił walczy z chęcią poddania się

wpływom chorobowym.

Histerja nie jest winą, a walka z nią jest zawsze zasługą. A już w żadnym razie nie należy zgóry posądzać kobiety o histerję, gdy skarży się, że „wszystko ją boli".

Nowe czasy, nowe choroby. Chorobą czasów obecnych są zaburzenia naczyniowo-ruchowe. Należą one do grupy nerwic. Fala nerwic naczyniowo-ruchowych zalewa poprostu cały świat cywilizowany. Troska o byt, szaleńcze tempo życiowe, przemęczenie — słowem wszystko, co szarpie i wyczerpuje nerwy, odbija się na układzie krążenia. Dotychczas nie zawsze umiano dotrzeć do istoty tego rodzaju zaburzeń, właszcza towarzyszące im objawy czuciowe w szczególności nieokreślone bóle w całem ciele uważano za nowy objaw starej histerji. Dopiero najnowsze badania wykazały, że bóle— w przeciwieństwie do bólów histerycznych— mają zupełnie określone podłoże anatomiczne. Przyczyną ich są zmiany

w budowie naczyń włoskowatych

U człowieka zdrowego wykazują one pewną prawidłowość w ukształtowaniu, u chorego natomiast dają obraz zupełnego chaosu. Niema tu już mowy o jednakowym kalibrze tych najdrobniejszych naczyń, o prawidłowym ich układzie i równomiernym dopływie krwi do odżywianych przez nie tkanek; jedne z nich są nadmiernie rozszerzone inne znów zwężone, krew to ledwo się sączy, to przepływa w szalonem tempie, zależnie od nieuchwytnych wpływów nerwowych.

Taki właśnie chaotyczny obraz znajdujemy zazwyczaj u kobiet, które skarżą się

na nieokreślone bóle w całem ciele.

Nie jest to zatem ani histerja, ani świadome udawanie, tylko rzeczywiste cierpienie. Cierpienie, to może oczywiście mieć przyczyny psychiczne i o tem należy zawsze pamiętać. Nie dlatego, by obarczać kobietę niezasłużonym wyrzutem, lecz aby móc ją leczyć. Leczenie polega tu przedewszystkiem na odpowiedniem oddziaływaniu na stronę psychiczną, ściślej— na dziedzinę uczuciową, która w psychice kobiety prawie zawsze przeważa nad innemi. Drogę tego oddziaływania powinno dyktować nie zniecierpliwienie i chęć pozbycia się dokuczliwych narzekań, lecz miłość i życzliwość, bo na uczucie uczuciem jedynie oddziałać można. Czasem zresztą i nowy kapelusz się przyda.

PODSŁUCHANE

MYŚLI GŁUPIEGO FILOZOFA.

Dusza neurastenika podobna jest do arfy eolskiej, ale strzaskanej przez Eola na drzazgi.

Uczciwe dziecko nie kocha tatusia z mamusią, lecz rurki czekoladowe z kremem.

Oczy są inicjałami duszy.

Gdy meble sprzedane zostały za długi, łatwiej kroczyć z kąta w kąt.

Piętnaście lat temu można było wyczytać na każdej twarzy: dalszy ciąg nastąpi, obecnie można wyczytać: dokończenie jutro.

Gdy przeszłość staje się legendą, teraźniejszość staje się niedorzecznością.

Z poczucia wzajemności narodzić się może tylko spółdzielnia; tylko z uczucia miłości powstać może wzajemność.

Cudza żona nie ma migreny.

Konsekwentny światopogląd — na grypę nie pomaga.

Jasny punkt otoczony mrokiem jest widno kręgiem.

Złudzenie, które weszło w zwyczaj, nazywa się szczęściem.

SMACZNA ZUPA.

— Jeżeli Kasia podaje zupę do stołu, to proszę nie maczać palców, bo aż obrzydzenie bierze.

— Chciałam tylko wyciągnąć włos — proszę jaśnie pani.

SPADEK.

— Gratuluję, kochany przyjacielu! Odziedziczyłeś majątek po twoim bogatym wuju!

— Nieprawda! Wydziedziczył mnie! W testamencie zrobił zastrzeżenie, by mi wypłacono pieniądze dopiero po ukończeniu przeze mnie studjów.

PODCZAS TAŃCA.

— ...Tak, tak, proszę pani, to jest moje nieszczęście, że w obliczu pięknych kobiet zupełnie głupieję!

— Och, jaki z pana pochlebca!

Samolot „Św. Piotr"

na terenie Watykanu.

„Św. Piotr" jeden z dwu aeroplanów, ufundowanych przez niemieckie towarzystwo misyjne „Miva", które wczoraj wylądowały w Rzymie, został sprowadzony na teren Watykanu i umieszczony chwilowo na placu przed pałacem gubernatora. Z budową jego i urządzeniami, umożliwiającemi długie loty nad rozległemi terenami krajów misyjnych, zapoznali się gubernator miasta i liczni dostojnicy watykańscy. Szczegółowych informacyj udzielał pilotujący maszynę lotnik Kohl.

Nieodpowiedni moment.



— Ręce do góry!

Łatwiej znaleźć czarną różę,

niż kobietę, której można wierzyć.

Oto ośmioro przykazań z perskiego „Podręcznika szczęśliwego i łatwego życia", który liczy sobie już tysiąc lat od chwili ukazania się w rękopisie.

1) Zamało jest zadawalniać się tem, co posiadasz. Należy myśleć zawsze że masz zbyt wiele i że możesz się podzielić z innymi swem dobrem.

2) Bogactwo nie jest godne miłości ani nienawiści. Bogactwo

zasługuje na obojętność.

3) Mądrość młodzieńca kryje się w tem że wie, iż kiedyś będzie starszym. Mądrość starca w tem, iż wie, iż był kiedyś młodym.

4) Na świecie niema sprawiedliwości. Ale gdybyśmy zaprzestali dążyć do niej, stalibyśmy się podobni do dzikich zwierząt.

5) Poeci mówią, że miłość daje ludziom szczęście. Prawdopodobnie nie wiedzą o czem mówią, lub mówią o tem, o czem nic nie wiedzą.

6) Jeżeli na progu śmierci spojrzawszy na swą drogę życiową, przypomnisz sobie mnóstwo złych uczynków, popełnionych przez siebie, nie rozpaczaj, przyjacielu mój!... wystarczy, abyś mógł przypomnieć swój jeden dobry uczynek — dosyć! Bo złoto jest

cięższe od błota.

7) Jeżeli boisz się śmierci, powiedz sam do siebie — umierają wszyscy i nie może być straszne to, co wszystkim jest sądzone.

8) Kobieta — naczynie fałszu, lekkomyślności i nieszczerości. Łatwiej znaleźć czarną różę, niż kobietę, której możnaby było wierzyć.

—ooo—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.